

Zostało tylko
gruzowisko



Trzeba się
namęczyć,
żeby dojechać



Jak chłopci
szli na panów



WYNIKI KONKURSU NA 30-LECIE GAZETY BIESZCZADZKIEJ - str. 2

3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 8 (719)



9 771231 933313

Rok XXXI/16.04.2021 r.

ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Nakład 1500 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E

www.bieszczadzka24.pl

Czy wiemy, przy jakich ulicach w Ustrzykach mieszkamy?



Ulica Pionierska w Ustrzykach Dolnych - jakie jest źródło jej nazwy? FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA

Wszyscy wiedzą, kim był Fryderyk Chopin, Mikołaj Kopernik i Jan Paweł II, trzech wielcy patroni ustrzyckich ulic, lecz kiedy mowa o Januszu Korczaku, jest już gorzej. Korczak zastąpił, początkiem lat dziewięćdziesiątych, Dzierżyńskiego, nieślawnego „krawatego Feliksa”, ale niektórzy tę zmianę błędnie skojarzyli z nazwiskiem ówczesnego burmistrza. Piotr Korczak nie ma jednak nic wspólnego z Januszem Korczakiem – lekarzem, pedagogiem i pisarzem, który w 1942 roku wraz z dwustoma dziećmi z warszawskiego Domu Sierot zginął w hitlerowskim obozie zagłady w Treblince.

- Czy pani wie, kim był patron tej ulicy? – pytamy i wskazujemy na szyld. – Chyba jakiś urzędnik czy polityk... Nie mieszkam w Ustrzykach zbyt długo...

- Przepraszam, pan na pewno miejscowy. Pamięta pan, jak dawniej nazywała się ta ulica? – No jasne, Dzierżyńskiego. Dopiero po upadku PRL zmieniono ją na Korczaka. – A kim był ten Korczak? – Żydem był. Nawet dobrze się złożyło, bo niedaleko stała, do wojny, żydowska łaźnia.

Nie wszyscy wiedzą, skąd pochodzi nazwa ulicy Pionierskiej, kto wymyślił ulicę Nową i kim był generał Józef Dwernicki.

Czytaj – s. 7

REKLAMA

PELLET DRZEWNY



- ♦ GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- ♦ NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- ♦ PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- ♦ PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WORKI BIG BAG



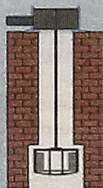
Krościenko,
38-700 Ustrzyki Dolne
13 461 14 69

www.dankros.com

dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż



+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Reklama
w Gazecie
Bieszczadzkiej
względnie tania
bezwzględnie
skuteczna
tel. 13 461 13 22
Zapraszamy



- Co komu przeszkadzał ten monument? – pyta rozgoryczony sędziwy mężczyzna

Zostało tylko gruzowisko

W Lesku zburzono pomnik wdzięczności dla Armii Czerwonej. Stał przy placu Kościuszki przez 75 lat.

9 kwietnia przed południem ciężki sprzęt wiechał na plac i rozpoczął burzenie pomnika. Akcji przyglądali się mieszkańcy Leska. Byli podzieleni co do słuszności likwidacji wpisanego w krajobraz miasta monumentu, ale nikt czynnie nie protestował.

Likwidacja zgodna z ustawą

Ustawiono go jeszcze w 1945 roku, a w pobliżu chowano poległych w walkach o Lesko czerwonarmistów. Obelisk nie „grzeszył” urodą, ale dla wielu leszczan stał się ważnym symbolem. Widniała na nim pięcioramienna gwiazda, dwa napisy cyrylicą wychwalające bohaterstwo sowieckich żołnierzy oraz sierp i młot w wieńcu laurowym.

Pomnik zrównano z ziemią zgodnie z przepisami Ustawy z 1 kwietnia 2016 roku „o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego”. W myśl tejże Ustawy każdy pomnik poświęcony w Polsce czerwonarmistom, milicjantom, żołnierzom Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego bądź funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa – musi zniknąć z przestrzeni publicznej. Tak się stało już z kilkoma tego typu upamiętnieniami w Bieszczadach: zdemontowano „Świerczewskiego”, zdjęto tablicę poświęconą wopistom poległym pod Baligrodem w zasadzce UPA, usunięto z poboczy dróg betonowe płyty z informacjami, że obwodnicę budowały jednostki KBW, zmieniono treść napisów na obeliskach poległych milicjantów w Lesku i Zartwarczy.



9 kwietnia 2021 roku. Tyle zostało po pomniku ku czci Armii Czerwonej w Lesku. FOT. PAWEŁ KUSAL

To jakaś choroba

- Wszyscy w oczach IPN stali się czynnymi komunistami, ludźmi obarczonymi naszą ciężką winą – mówi oburzony starszy mieszkaniec Leska. – Nikt się nie zastanowił, zanim podjął decyzję o burzeniu pomnika historii, że wielu z tych żołnierzy i milicjantów po prostu broń ojczyzny. Nie mieli pojęcia, czym

jest komunizm i wcale w ten ustrój nie wierzyli.

- Mam blisko dziewięćdziesiąt lat, ale nie sądziłem, że dożyję tak przykrych chwil – dopowiada inny mężczyzna. – Co komu przeszkadzał ten monument? Czy ci, którzy przegonili Niemców z Leska byli bandziorami? Też mieli matki, ojców, żony. Wzięto ich do wojska

i kazano walczyć z hitlerowcami.

- Bardzo dobrze, że wreszcie „ten strup” przestał straszyć w centrum miasta – cieszy się młody mężczyzna. – „Ruscy” to nie byli wyzwolicieli, tylko najeźdźcy.

Na portalach społecznościowych gorąca wymiana zdań, włącznie z aspektami politycznymi. Internauci momentami nie przebierają w słowach, wyzywają się od „komuchów”, „czerwonych pachotków” bądź „pisuarów”. Są też apele, by burmistrz zabrał głos: czy wiedział o sprawie, czy mógł zapobiec wyburzeniu pomnika?

Toczą się też dyskusja o tym, co z grobami pod pomnikiem. Jedni twierdzą, że leżą tam ludzkie szczątki, inni – że kiedyś leżały, ale później je ekshumowano i przewieziono na cmentarz wojenny w Baligrodzie. W istocie – zrobiono to w 1953 roku, podobnie jak ze szczątkami żołnierzy poległych w Ustrzykach Dolnych czy Ropience.

Co robi władza?

Pomnik wdzięczności Armii Czerwonej od dawna nie był odnawiany. Zdaniem części mieszkańców, pozostawienie go „samemu sobie” świadczyło o tym, że ani władze, ani reszta społeczeństwa nie przywiązywała do niego większej wagi. Nie kładziono już pod nim wieńców, choć zdarzało się, że ktoś zapalał znicze. Ale monument był stałym punktem odwołań wycieczkowiczów. Przewodnicy opowiadali o dziejach Leska, przytaczali ciekawostki, turyści zaś robili pamiątkowe fotografie. Tak samo jak w innych miejscowościach, w których stały lub nadal stoją podobne upamiętnienia.

- Ciekawe, co teraz będzie w miejscu pomnika – zastanawiają się tubylcy. – Wbrew pozorom niełatwo sensownie zagospodarować taki teren.

Konkurs rozstrzygnięty!

Rozstrzygnięliśmy konkurs pod hasłem „30 wydarzeń na 30-lecie Gazy Bieszczadzkiej”. Poprosiliśmy Czytelników, aby wskazali pięć, które ich zdaniem były w tym czasie najważniejsze.

Do redakcji nadesłano szereg kartek i maili. Na największą uwagę Czytelników zasłużyła likwidacja Zakładów Przemysłu Drzewnego „Ustjanowa”. Okazało się, że właśnie zamknięcie kombinatu, który zatrudniał w szczytowym okresie blisko 1200 osób, zapadło ludziom w pamięć najbardziej.

Za drugie najważniejsze wydarzenie Czytelnicy uznali kradzież obrazu Matki Bożej z sanktuarium w Jasieniu, za trzecie zaś – otwarcie drogowego przejścia granicznego w Krościenku. Nieco mniej odpowiedzi wpłynęło na rozwiązanie Fundacji Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej oraz utworzenie trójstronnego (Polska, Słowacja, Ukraina) Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”. Otrzymałmy też m.in. odpowiedzi zaznaczające komunalizację i przejęcie OW Arłamów przez gminę Ustrzyki Dolne, Międzynarodowy Złot Rainbów Family w Tworylnem, likwidację połączeń kolejowych w ruchu pasażerskim (Zagórz-Krościenko) i tragedię czecheńskiej rodziny w górach Bieszczadów.

9 kwietnia wylosowaliśmy zwycięzców konkursu. Zostali nimi: Edward Móravski, Aleksandra Rebidas, Ewa Gudź, Zofia Mądry, Paweł Citak. Otrzymają oni nagrody rzeczowe. Ze szczęśliwcami skontaktujemy się mailowo.

KP

Czy dreżyny wyruszą na trasy?

KP

Zbliża się długi majowy weekend. Czy słynne pomarańczowe wagoniki wyjadą na tory?

Dreżyny rowerowe to od kilku lat jedną z największych atrakcji w Bieszczadach. Ubiegły sezon opóźnił się z powodu pandemii koronawirusa, ale i tak skorzystało z nich blisko 70 tysięcy osób. W porównaniu z 2019 rokiem – kiedy sezon był dłuższy – sprzedano podobną liczbę biletów. Jak będzie też wiosny i lata?

- Jeszcze nie wiemy, czy rozpoczniemy działalność w majówkę. Wszystko zależy od rządu i wprowadzanych obojętne – mówi Janusz Demkowicz, właściciel Bieszczadzkiej Dreżyn Rowerowych. - Jesteśmy gotowi, aby zacząć. W ciągu czterech dni możemy zewrzeć szereg i wyruszyć na trasy.

Główna stacja Bieszczadzkiej Dreżyn Rowerowych znajduje się w Uhercach Mineralnych. Jeżeli nic nie przeszkodzi, od lipca do końca sierpnia turyści będą mogli też korzystać z dodatkowej stacji zlokalizowanej na dworcu PKP w Ustrzykach Dolnych. Stąd pomarańczowe wagoniki z turystami jechały do Krościenka.

KM

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Nadzieja w statystycznej wyszczepialności

Minione święta – jak każda Wielkanoc – eksponowały pojęcie nadziei. Do tej węzłowej frazy wszelkich świątecznych życzeń Ignęły słowa pokrewne, zdecydowanie bardziej uroczyste: otucha, odnowa, odrodzenie, ufność. Wypowiadali je politycy, kierując do narodu, samorządowcy adresując do mieszkańców, ludzie mediów do czytelników, słuchaczy i widzów. Na piśmie, na wizji i na fonii. Od zawsze słowa te, w odniesieniu do rzeczywistości bliskich nam osób, znaczący tyle, ile znaczyć powinny.

„Zawsze” i „teraz” wyraźnie się różnią. Tegoroczne „teraz” zaczęło się rok temu. Życzymy więc sobie wzajemnie szczęśliwego przebrnięcia przez nieszczęśliwy czas, czas szczególny. Nie o wszystkim mówimy, a raczej pilnujemy, by nie wymknęło się jedno słowo za dużo, by nie powiedzieć, że w gruncie rzeczy chodzi o to, by szczęśliwie doczekać szczepień, by karetka na

czas zdążyła, by łożek i aparatury starczyło, by tlenu nie zabrakło. Ten sposób myślenia dotyczy jakby każdego z osobną z adresatów naszych życzeń, bo w szerszej skali problem pandemii i jej skutków postrzegamy już nawet nie nieco inaczej, a zdecydowanie inaczej.

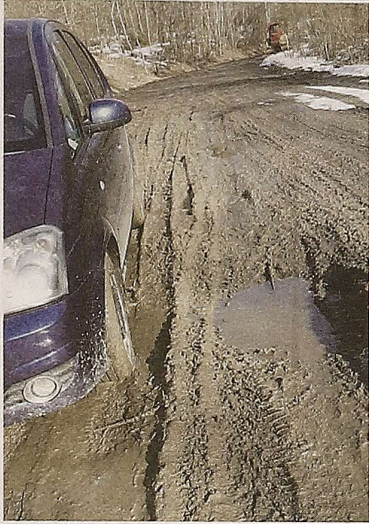
Tegoroczną Wielkanoc dzieli w kalendarzu niewielki dystans od wielkiego majowego weekendu. Nie jest najważniejsze, że ten 2021 w rzeczywistości nie jest specjalnie wielki, ważne, że w Bieszczadach już od dawna kojarzymy go z inauguracją sezonu letniego, a przede wszystkim jest miernikiem gotowości gestorów bazy i infrastruktury turystycznej, jak i sprawdzianem skali oczekiwań amatorów wypoczynku. I co teraz? Widzimy, słyszymy, czytamy, że wszyscy są zdecydowani. Tutejsi są gotowi przyjąć przybyszów, goście anonsują przyjazd. Wzrost tegorocznego lata dawcy i biorcy usług turystycznych budują na doświadczeniach ubiegłego, pandemicznego już przecież, sezonu turystycznego – był, i to niezły. Z jednej strony hamowały go sanitarne restrykcje, z drugiej napędzały przygnęte, choćby jedynie symbolicznie, granice.

Czy doświadczenia się przydadzą? Trudno powiedzieć, bo i co to za doświadczenia? Przez zdalną edukację uczniów i zdalną pracę rodziców ubiegłoroczne lato rozpoczęło się niepostrzeżenie. Nim ogłoszono wakacje, z mozołem pracowano nad formułą kolonii letnich, których uczestnicy mieli poruszać się w nieparzystych parach i to najlepiej w co drugiej. W praktyce było, jak było; ku zadowoleniu wszystkich tłoczno i beztrudno, bo i codzienne resortowe statystyki do tego upoważniały. Gdy lato się skończyło, zwarli się politycy: rok szkolny w szkołach czy w domach; ciekawe, co tam dzieci, rodzice i nauczyciele w płucach z wakacji przywieźli? Pojawiła się druga, po wiosennej, fala. Szukano winnych, czy to ci od kopertowych wyborów, czy to ci, którzy najpierw bezprawnie spacerowali po lesie, potem zaś bez istotnej potrzeby wylegli na ulice.

Jaki będzie zbliżający się sezon, jakie wnioski wyciągnięto z poprzedniego, jakie uwarunkowania, niekoniecznie powtarzalne, uwzględniono? Nadzieja w szczepionkach, w statystycznej wyszczepialności.

- Nasz tato przeciął sobie kiedyś rękę aż do kości i nie mogliśmy zatamować krwotoku. Karetka pokonywała pięciokilometrowy odcinek z Lutowisk prawie dwadzieścia minut – mówi Wioletta Kubicka

Trzeba się namęczyć, żeby dojechać



Mieszkańcy Skorodnego są rozgoryczeni. Czekają na gruntowny remont drogi już kilkadziesiąt lat FOT. LUKASZ BAIDA

Brak zasięgu komórkowego, wodociągu i kanalizacji czy chociażby perspektyw na ich powstanie. Taka jest rzeczywistość mieszkańców Skorodnego. Najbardziej doskwiera im jednak stan przebiegającej przez wieś drogi powiatowej.

Przejazd dziesięciokilometrowym odcinkiem drogi łączącym Lutowiska z Polaną śmiało można nazwać „drogą przez mękę”. Choć tędy jest o sześć kilometrów bliżej niż przez Czarną, to nawet mapy serwisu Google zalecają przejazd drogami wojewódzkimi. Jeśli jednak zdecydujemy się jechać „na skróty”, czeka nas slalom między dziurami i podskakiwanie na wertepach. Mieszkańcy Skorodnego nie mają wyboru i muszą jeździć po takiej drodze do swoich domów.

Wszyscy o nas zapomnieli

- Mieszkam w tej wsi czterdzieści lat i ta droga nie widziała kompleksowego remontu – mówi Wioletta Kubicka, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Lutowiska.

Ani ona, ani inni nie kryją rozgoryczenia panującą sytuacją: - Radni są przychylni, starosta deklaruje pomoc, a od lat kończy się na słowach. Musimy się borykać z takimi problemami i nikt nas nie chce zrozumieć. Próbowaliśmy informować media i też nie ma zainteresowania z ich strony naszą sprawą.

Wawrzyniec Rybczyński dodaje, że o ich miejscowości zapomniał nie tylko powiat, ale również gmina. - Gdyby co roku remontowali po pięćset metrów, to przez ostatnie dwadzieścia lat cała droga byłaby zrobiona. Żeby taka droga była w XXI wieku to wstyd.

Paulina Hołubowska mówi, że trudno nazwać większość przeprowadzonych prac remontami: - Parę kamieni rzucili, gdzie była dziura i albo wyrównali, albo nie, i często jeszcze gorzej się po tym jeździło.

- A te kawałki asfaltu to nam zrobili jak musieli, gdy się w Polanie oberwała droga i cały ruch puszczono przez Skorodno. Nasza droga nigdy nie była tak zła jak w tym roku – mówi Barbara Polańczuk.

Miejscowi zgodnie podkreślają, że na obecny stan jezdni składają się lata zaniechań. Dodają przy tym, że najbardziej niszczy ją transport drzewny. Przy trasie od Lutowisk do Polany zlokalizowanych jest pięć składów drewna. Niedawno Nadleśnictwo Lutowiska nieco poprawiło najgorszy odcinek zasypując największe dziury i koleiny kamieniem, bo ciężkie auta zaczynały już grzęznąć w błocie.

Uszkodzone tłumiki, drążki, karoseria

Na zniszczonym trakcie łatwo uszkodzić samochód. Zwraca na to uwagę Wioletta Kubicka. - Parę dni temu jechał sąsiad i wyrzuciło go na takich koleinach z lodu, co ich pług nie dał rady zedrzeć. W aucie wydarło drążki z maglownicy... Jak się jedzie, to człowiek w samochodzie skacze jak na piłce przez te piętnaście minut. To wszystko wpływa oczywiście na zawieszenie, a potem przynajmniej raz na pół roku mruwana wizyta w warsztacie samochodowym.

Wioletta Kubicka podkreśla, że stan drogi ma również wpływ na bezpieczeństwo mieszkańców. - Karetka ma utrudniony dojazd. Śmigłowiec też nie ma tutaj warunków do lądowania. Nasz tato przeciął sobie kiedyś rękę aż do kości i nie mogliśmy zatamować krwotoku, a karetka pokonywała pięciokilometrowy odcinek z Lutowisk prawie dwadzieścia minut.

Droga prowadzi malowniczą doliną i nawet teraz, mimo dziur, wielu zmotoryzowanych turystów decyduje się na przejazd przez Skorodno w przeświadczeniu, że zaoszczędzą kilka kilometrów w drodze z Zalewu Solińskiego w góry lub w przeciwnym kierunku. Niejeden kierowca po wjechaniu na gorszy odcinek trasy zawraca, o czym informują mieszkańcy Skorodnego. - A ilu turystów uszkodziło samochody na tych wertepach to trudno policzyć. Potem tylko czarne plamy od oleju zostają – twierdzi Wawrzyniec Rybczyński.

W Skorodno mówią, że w ich wiosce szereg osób kupiło działki i jeśli wreszcie będzie przyzwoity dojazd, to miejscowość ma szansę rozwinąć się turystycznie. Jednocześnie przy zwiększającym się z roku na rok ruchu samochodowym w Bieszczadach, szosa po remoncie mogłaby rozładowywać część ruchu między Soliną a połoninami.

W oczekiwaniu na pieniądze

Co na skargi ludzi ze Skorodnego odpowiada starosta? - W ostatnich latach przeprowadzono wiele remontów dróg na terenie powiatu – informuje starosta Marek Andruch. - Na drodze, która wiedzie przez Skorodno, też położyliśmy dwa kilometry asfaltu, ale nie dysponowaliśmy do tej pory odpowiednimi środkami na kompleksowy remont. Ta jezdni jest bardzo zniszczona. To nie jest tylko kwestia modernizacji, tam w niektórych miejscach czeka nas odbudowa. Znacznie podnosi to koszty całej inwestycji.

Jednocześnie starosta informuje o podjętych w ostatnim czasie działaniach zmierzających do przeprowadzenia remontu: - W najbliższych dniach (wypowiedz z 9 kwietnia) powinniśmy wybrać najlepszą ofertę na wykonanie projektu tej drogi. Chcielibyśmy, żeby do końca lipca powstała dokumentacja wraz ze stosownymi pozwoleniami. Wtedy będziemy mogli złożyć wniosek do Funduszu Dróg Samorządowych. Jeśli otrzymalibyśmy pieniądze, to ogłosimy przetarg, a inwestycja mogłaby ruszyć w przyszłym roku. To wariant optymistyczny, przy założeniu, że na etapie projektowania nie pojawią się nieprzewidziane komplikacje.

LB



Dawna strażnica hotelem

Prawie milion złotych z Rządowego Funduszu Inicjatyw Lokalnych dostał powiat bieszczadzki na zagospodarowanie budynku byłej strażnicy przy ulicy Fabrycznej w Ustrzykach Dolnych.

W przyszłości będzie się tu mieścić zaplecze noclegowe (około 50 miejsc) dla budowanego nieopodal Bieszczadzkiego Centrum Dziedzictwa

Kulturowego. Dolna kondygnacja jest przewidziana na organizację różnych spotkań, niewielkich konferencji i innych wydarzeń.

Obecnie trwają prace nad projektem. Do końca czerwca powinno być gotowe pozwolenie na budowę. Jeśli na wakacjach zostanie wybrany wykonawca, prace budowlane rozpoczną się jesienią.

LB

Żrebię zginęło w śnieżycy

Wilki porwały miesięczne źrebię, a dorosłego konia poraniły. Ich właściciel, Krzysztof Bross z Teleśnicy Sannej, nie ma jednak pretensji do drapieżników. - Podchodzą pod gospodarstwa, bo nie mają dość pożywienia w lesie – twierdzi.

Konie stały przy balocie z sianem, nieopodal lasu, ale i blisko zabudowań gospodarczych. Do przedpołudnia pogoda była niezła, potem spłynęło śniegiem, zawiąło, a widoczność drastycznie spadła. - Po południu poszedłem do koni, ale mojej ulubionej miesięcznej klaczki już nie było – mówi za smucyony Krzysztof Bross. - Napadało około piętnastu centymetrów śniegu, więc początkowo nie zauważyłem żadnych niepokoją-

cych śladów. Pomyślałem, że może chwilowo się zawieruszyła, jak to maluch, a konie w zamieci tego nie zauważyły. Dopiero gdy obszedłem teren tknęło mnie, że mogły porwać ją wilki.

Na nieliczne resztki po źrebię Bross natrafił kilkadziesiąt metrów od domu. Potem zauważył też, że jeden z dorosłych koni jest poraniony. - Wtedy nie miałem już żadnych wątpliwości, co się wydarzyło na łące pod lasem. Ale nie mam pretensji do wilków. One po prostu nie mają dość żeru w lesie, dlatego podchodzą do wsi i osad.

Pracownicy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska zabezpieczyli ślady, przyjechał też lekarz weterynarii i opatrzył pokaleczony konia. Bross być może otrzyma odszkodowanie za utra-

cone zwierzę gospodarskie, ale to dla niego żadna pociecha. - Byłem przy narodzinach źrebięcia, cieszyłem się nim jakbym wygrał na loterii. Nagrałem nawet kilka filmików i zamieściłem na Facebooku i You Tubie. Dlatego tak mi z tym ciężko.

Na pytanie, czy jego zwierzęta nie powinny być lepiej zabezpieczone, Bross odpowiada: - Mieszkam tutaj czterdzieści lat, moje konie zawsze pały się na pobliskich łąkach i wilki ich nie atakowały. Dopiero teraz, w marcu. Kiedy już na spokojnie usiadłem wieczorem w domu, przeanalizowałem ostatnie dwa, trzy lata. Sarna zniknęła, na łąki wychodzi coraz mniej jeleni. Jeśli jakies zwierzę jest pod ochroną, to trzeba mu również zapewnić dostateczną naturalną bazę pokarmową. Może trzeba mniej strzelać?

KP

Nowoczesny ośrodek z najdłuższą w Polsce tyrolką ma funkcjonować przez cały rok

Budują stację i czekają na gości

Prawdopodobnie w grudniu tego roku w Wańkowej zostanie otwarta nowa stacja narciarska. Wypełni lukę na trasie między Ustrzykami a Weremieniem, stworzy miejsca pracy i przyciągnie turystów.

O potrzebie budowy wyciągu narciarskiego w rejonie Olszanic mówiło się od kilku lat. Wówczas większość nie wierzyła, że w popegeerowskiej Wańkowej może powstać tak duża inwestycja. Wielu się zastanawiało: to jedynie marzenia, czy może realny pomysł?

Już nie plany, lecz działania

Po kilku latach okazało się, że plany przeobraziły się w czyn. W drugiej połowie zeszłego roku rozpoczęły się prace przy budowie najnowocześniejszej, a zarazem największej, stacji narciarskiej w województwie podkarpackim.

Bieszczad-Ski – Centrum Turystyki Aktywnej funkcjonować będzie nie tylko zimą, ale również latem. Samorządowcy mają w planach wybudować czterolinową – najdłuższą w Polsce, a zarazem jedną z najdłuższych w Europie – tyrolkę. – Ta inwestycja stanie się kołem zamachowym rozwoju gminy oraz impulsem dla aktywności naszych mieszkańców – mówi Robert Petka, zastępca wójta gminy Olszanica. Ceny ziemi w Wańkowej w ostatnim czasie zdecydowo-



Być może już w grudniu tego roku pierwsi narciarze zjadą do Wańkowej FOT. PIXARBY

wanie wzrosły. To dobra informacja, gdyż mieszkańcy, posiadacze tutejszych gruntów, stają się zasobniejsi.

Plan inwestycji oparty jest na budowie trasy zjazdowej o długości kilometra. Opracowana szczegółowo koncepcja przewiduje powstanie czteroosobowej kolejkii krzesłkowej z niezbędnym zapleczem technicznym i czterystumetrowego wyciągu talerzykowego dla najmłodszych fanów białego szaleństwa. Ponadto stworzony zostanie wysokiej klasy system naśnieżania, monitoringu oraz instalacji związanych z odnawialnymi źródłami energii.

Poniżej wyciągu „wyrośnie” budynek przeznaczony na gastronomię, zaplecze sanitarne, wypo-

życzalnie sprzętu. Istniejąca dotąd szkoła w Wańkowej zostanie przekształcona w ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy z 47 miejscami.

Noclegi i zdrowa żywność

Idea inwestycji jest przede wszystkim rozwój gminy i zatrzymanie migrujących do większych miast i za granicę młodych ludzi – zaznacza wicewójt Petka.

Pani Grażyna z Olszanic: – Uwazam, że nowoczesny wyciąg na naszym terenie to świetny pomysł. Zapewne da zarobek wielu osobom.

Radostaw Drozdowski z Ropienki: – W okolicy powstało już wiele miejsc noclegowych i wypoczynkowych, a kolejne są w budowie.

Wprawdzie w okolicy funkcjonuje już kilka wyciągów, które cieszą się dużą popularnością, jednak w Wańkowej ciekawym pomysłem jest budowa tyrolki.

Krystyna Magdziarczyk z Wańkowej: – To olbrzymia szansa na poprawę standardu życia mieszkańców. Ci bardziej przedsiębiorczy już dziś budują zaplecze noclegowe dla przyszłych turystów, inni mają nadzieję na zatrudnienie w powstającym kompleksie, a pozostali – do których zalicza się moja rodzina – cieszą się z faktu, że będziemy mieć doskonałe miejsce do uprawiania sportów zimowych i nie tylko. Trzymamy kciuki!

Funkcjonowanie wyciągu i tyrolki w tak małej miejscowości znacznie zwiększy ruch samochodowy. Nie wszyscy są z tego zadowoleni. – Zależy mi przede wszystkim na tym, by na drodze było bezpiecznie. Dla mnie budowa stacji narciarskiej jest obojętna. Pewnie dlatego, że nie „żyję” z turystów. Jednak muszę podkreślić, że taka atrakcja z pewnością przyciągnie gości – zauważa Joanna Paś ze Stańkowej.

Gmina Olszanica była dotąd białą plamą, jeśli chodzi o zimowy wypoczynek – mówi pan Grzegorz z Uherzec. – Kiedyś funkcjonował niewielki wyciąg w Ropience, ale już mało kto o tym pamięta. Trzeba iść z duchem czasu, nie bać się wyzwania i gmina to wyzwanie podjęła. Mam nadzieję, że miejscowi na tym mocno skorzystają. Nie tylko na noclegach. W okolicy są producenci serów, miodów, nalewek, a zdrowa żywność też działa jak magnes.

KM

Pobiegą ku czci żołnierzy

Po raz kolejny w powiecie bieszczadzkim odbędzie się Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Jest on zarówno największym biegiem pamięci w Polsce, jak i największą imprezą masową towarzyszącą obchodom „Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych”. Z powodu obecnej sytuacji sanitarnej w kraju, imprezę zaplanowano na 16 maja 2021 roku.

- To czas bezpieczniejszy dla zdrowia, dłuższy dzień pozwoli nam na rozplanowanie i zorganizowanie poszczególnych dystansów w warunkach przestrzegania wymogów sanitarnych i zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom – informują organizatorzy biegu.

W powiecie bieszczadzkim start i meta biegu zostanie zlokalizowana na ulicy Przemysłowej w Ustrzykach Dolnych. Bieg rodzinny odbędzie się na dystansie 1963 m, bieg główny na dystansie 7 km, marsz nordic walking – na 5 km.

Warunkiem uczestnictwa w zawodach jest między innymi rejestracja elektroniczna do 12 maja lub w dniu zawodów w biurze w godzinach 9:00-10:00. Szczegóły na: <https://competitions.timekeeper.pl/>

red

POCZTA

„Wypełnią pustkę po Świerczewskim”

W numerze 1 Gazety Bieszczadzkiej z 8 stycznia 2021 roku ukazała się informacja pod tytułem „Wypełnia pustkę po Świerczewskim”. Czytelników poinformowano, że Nadleśnictwo w Baligródzie, które w 2018 roku wyburzyło pomnik upamiętniający śmierć gen. Karola Świerczewskiego, otrzymało dokumentację na zagospodarowanie terenu. W ramach tego opracowania projektowego ma powstać (między innymi) parking oraz ma być pozostawiony kamienny głaz upamiętniający śmierć człowieka, który zginął z rąk banderowców.

Nie wchodząc w sens decyzji o zburzeniu pomnika, wielu ludziom wiadomym jest, że na tym terenie w latach 1946-47 z rąk UPA zginęło ponad 50 Polaków, głównie żołnierzy. O tych zabitych Polakach, którzy

zginęli nie w bezpośredniej walce, dziś już się nie pamięta. Zacieranie pamięci o faktach historycznych stało się modne. Naszym zdaniem położenie chociażby głazu kamiennego upamiętniającego te fakty powinno się znaleźć w opracowanej dla Nadleśnictwa Baligród dokumentacji.

W roku 2018 kilkadziesiąt osób związanych z Towarzystwem Miłośników Ziemi Krosnieńskiej uczestniczyło w autokarowej wycieczce na Ukrainę. Zwiedzając miasteczko Chyrow, w centralnej części miejscowości na rynku zauważyliśmy tablicę z napisem „Nasza sotnia”. Umieszczono na niej około 100 zdjęć z nazwiskami i imionami członków tej organizacji. W ten sposób oddano hołd swoim bohaterom. Przemierzając autokarem teren, oprócz przepięknych wi-

doków przyrody zauważyliśmy, że w niektórych miejscowościach na murowanych (betonowych) postumentach umieszczono popiersia Stefana Bandery jako bohatera Ukrainy. Opowiadano nam, że na jednym postumencie było posadowione wcześniej wykonane w brązie popiersie Leonida Breżniewa, który w czasie II wojny światowej uczestniczył w walkach Armii Czerwonej z wojskiem niemieckim (...).

Dalecy jesteśmy od tworzenia nienawiści między Polakami i Ukraińcami, ale uważamy, że poległym za Polskę żołnierzom i milicjantom należy się zachowanie pamięci w postaci chociażby skromnego obelisku z dedykacją.

Jerzy Dąbrowski, Krosno
Jan Stachyrak, Korczyn



Informacja

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 16.04.2021 r. do dnia 07.05.2021 r. nieruchomości przeznaczonych do bezpłatnego użyczenia:

- cz. działka nr ew.: 513 o pow. 0,1900 ha położona

w m. Czarna Góra, na czas nieokreślony, - cz. działka nr ew.: 28/3 o pow. 0,2380 ha położona w m. Czarna Góra, na czas nieokreślony,

- działka nr ew.: 746/6 o pow. 0,0425 ha położona w m. Czarna Góra, na czas nieokreślony,

- działka nr ew.: 3/7 o pow. 0,0383 ha położona w m. Olchowice, na czas nieokreślony. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej pokój nr 14 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz

REKLAMA

INTELUS ENERGY
Inżynieria | Energetyka | Inżynieria Energii

+48 884 005 225

przyszłość jest tu

PANELE
FOTOWOLTAICZNE

TYLKO DLA PODKARPACIA
TAKA AKCJA, DAJEMY WAM
5 000,00 ZŁ, TAKA DOTACJA

W nie więcej niż 7 dni od chwili jak podpiszesz z nami umowę Twoje rachunki za prąd przestaną istnieć! Zajmujemy się za Ciebie wszystkimi formalnościami a technologię i gwarancje dajemy Ci gratis.

POMPY CIEPŁA

ZŁEC NAM OBSŁUGĘ POTRĄCZI
I CIESZ SIĘ DARMOWYM
OGRZEWANIEM ZA 10% WARTOŚCI

Koniec męczarni przy magazynowaniu opatu, wszechobecnego kurzu, brudu i dymu. Ekologiczne źródła ciepła, które nie dość, że ogrzeją Twój dom to jeszcze zapewniają ciepłą wodę dla wszystkich użytkowników!

- Ⓜ 30 lat gwarancji
- Ⓜ Ubezpieczenia w cenie
- Ⓜ Montaż w 7 dni
- Ⓜ Panele full black w standardzie
- Ⓜ Płatność 100% po montażu
- Ⓜ Renomowani producenci
- Ⓜ Wygodny eko abonament
- Ⓜ Obsługujemy wszystkie dotacje

INTELUS ENERGY SP. Z O.O.
mail: biuro@intelus.pl, www.intelus.pl

Zareklamuj
swoją
firmę

50 x 120
147,60 zł

Przy
powtórzeniach
atrakcyjne
rabaty

Wysłużone i brzydkie do likwidacji, nowe dla poprawy wizerunku

Centrum Cisnej zyska nowe oblicze

Zniknie betonowy parking i stare szalony. W ich miejscu staną pawilony handlowe oraz Centrum Informacji Turystycznej i Dialogu Społecznego. Obszar od pomnika po drogę wojewódzką stanie się strefą rekreacji, rozrywki i wypoczynku.

Pod koniec marca gmina Cisna otrzymała 2,8 mln zł w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Pieniądze zostaną przeznaczone na zagospodarowanie centrum miejscowości. Koncepcja modernizacji nie jest nowa. Pierwsze starania podjęto już kilka lat temu, ale przeszkodził brak funduszy. Samorząd bezskutecznie aplikował o pieniądze na ten cel, m.in. z Regionalnego Programu Operacyjnego.

Konsultacje z mieszkańcami

Zagospodarowanie centrum Cisnej jest bezwzględnie konieczne, nie może dłużej straszyć. Brakowało dotąd miejsca, w którym turyści mogli rozpocząć w atrakcyjnym otoczeniu na otwartej przestrzeni – mówi Renata Szczepańska, wójt gminy Cisna.

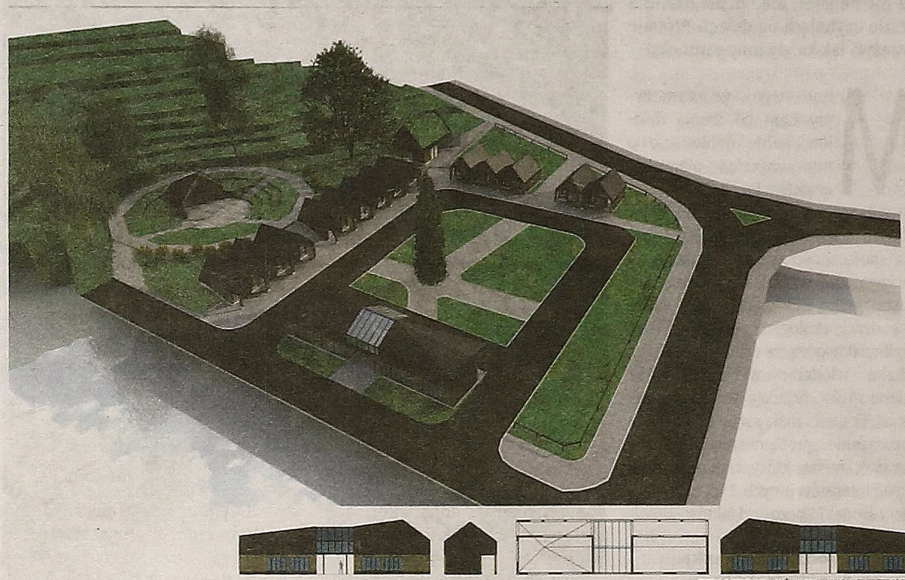
Wiadomo już, że w sercu miejscowości powstanie szesnaście całorocznych pawilonów handlowych, budynek Centrum Informacji Turystycznej i Dialogu Społecznego oraz miniamfiteatr. Zo-

staną wytyczone alejki i zamontowane ławki, a całość terenu zyska nowoczesne oświetlenie. W założeniach jest również unowocześnienie pomnika milicjantów, zagospodarowanie zieleni w jego otoczeniu i budowa placu zabaw. Koncepcja będzie konsultowana z mieszkańcami gminy. Jeśli chodzi o wygląd projektowanych obiektów, to wójt Szczepańska zapewnia, że nie ma mowy o sztucznym przenoszeniu stylu góralskiego. - Doszliśmy do wniosku, że bardziej pójdziemy w nowoczesność, starając się jednak, aby powstające budynki były estetyczne i dobrze wkomponowane w krajobraz.

Autorem koncepcji jest znany architekt Łukasz Antonow, który zaoferował bezpłatne wykonanie projektu.

Za i przeciw

Wójt ocenia, że dzięki już zgromadzonym pieniądzą, w bieżącym i przyszłym roku uda się zrealizować połowę zamierzonych działań. Te aktualne i planowane wpisują się w szerszy projekt realizowany przez samorząd Cisnej wspólnie z gminą Komańcza, klasztor siostr Naza-retanek i innymi podmiotami, który opiewa na 40 mln zł (Wzmocnienie atrakcyjności turystycznej i gospodarczej regionu poprzez dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze, łączące tra-



Tak ma wyglądać centrum Cisnej po modernizacji. FOT. WIZUALIZACJA KOMPUTEROWA/URZĄD GMINY W CISNEJ

dycje, religie i ludzi „Szlak Wielkich Polaków – Papież i Kardynał”).

Jakub Wierzbicki, radny gminny: - Myślę, że większość mieszkańców dostrzeże potrzebę zagospodarowania centrum Cisnej. Dzięki planowanej modernizacji

znacznie poprawi się wizerunek miejscowości.

Pragną zachować anonimowość mieszkańiec gminy nie kryje jednak niezadowolonia: - To wyrzucanie pieniędzy w błoto. Poza tym uważam, że błędem jest

likwidacja parkingu w centrum, gdzie w sezonie i tak jest problem z parkowaniem.

- Parking nigdy nie stanie się wizytówką miejscowości – odpowiada wójt Renata Szczepańska.

LB

Miliony na infrastrukturę

Camperpark z polem namiotowym i wypożyczalnia sprzętu sportowego w Ustrzykach Dolnych, kompleks sportowy w Ustjanowej oraz Centrum Turystyki Aktywnej w Łobozewie. Wszystko to już niebawem dla miejscowych i przyjezdnych.

Pod koniec marca gmina Ustrzyki Dolne pozyskała na ten cel 6,1 mln zł z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych dla gmin górskich. W ramach planowanych przedsięwzięć zostanie przebudowany budynek dawnej szkoły podstawowej w Łobozewie. W efekcie powstanie obiekt noclegowy o standardzie turystycznym z siedmioma wieloosobowymi salami noclegowymi, które stanowią będą w przyszłości zaplecze dla organizacji obozów sportowych, zielonych szkół, wymian młodzieży i podobnych inicjatyw. Projekt przewiduje również zagospodarowanie otoczenia budynku dawnej szkoły. Wśród planowanych atrakcji jest siłownia plenerowa, plac zabaw, a nawet ogrody sensoryczne.

Szacowany koszt przebudowy obiektu to 2,7 mln zł, z czego 700 tys. zł to wkład własny gminy. Pozostałe fundusze pochodzą z RFIL. Jak zaznacza burmistrz Bartosz Romowicz, przebudowa dotyczy wyłącznie wnętrza budynku, wykonania odwodnienia i izolacji fundamentów. Zostanie zatem zachowana jego bryła. To ważna informacja, gdyż budynek to dawny dwór, jeden z nielicznych zachowanych w naszym regionie. Burmistrz zapowiada również zachowanie tablicy upamiętniającej tzw. powstanie leskie z 1932 roku, umieszczonej na ścianie szkoły w trzydziestolecie tych wydarzeń.

Centrum Turystyki Aktywnej zostanie uruchomione już w przyszłym roku. - Zgodnie z wnioskiem do RFIL zadanie ma zakończyć się do grudnia 2022 roku. Będziemy jednak starać się zdążyć do czerwca 2022 roku – informuje Bartosz Romowicz.

LB

Wielki sukces młodej skrzypaczki



Emilia Linka i jej ukochane skrzypce

FOT. ARCHIWUM SP NR 1 W USTRZYKACH DOLNYCH

Emilia Linka z Ustrzyk Dolnych, uczennica szóstej klasy, wygrała XIX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy „Janko Muzykant” w Sochaczewie. W zmaganiach wzięło udział 107 młodych muzyków.

Emilia chodzi do Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych. Na skrzypcach gra od lat i ma na koncie sporo sukcesów. Podczas konkursu w Sochaczewie wykonała etiudę Charlesa Dancla oraz pierwszą część koncertu skrzypcowego g-moll Maxa Brucha. Jury nie miało wątpliwości, komu przyznać pierwszą nagrodę.

Dziewczynką jest córką małżeństwa lutników. Skrzypce były w jej domu „od zawsze”. Żeby osiągnąć obecny poziom muzyczny, musiała poświęcić mnóstwo czasu. Uczyła się gry na pianinie w Ustrzyckim Domu Kultury, obecnie zaś kontynuuje naukę gry na skrzypcach w szkole muzycznej w Sanoku.

Koncert laureatów konkursu w Sochaczewie dostępny jest na platformie You Tube.

KP

Izba pamięci w odnowionej kamienicy

Zakończono remont budynku dawnej świątyni ormiańskiej przy Placu Konstytucji 3 Maja w Lesku.

Podczas prac odsłonięte zostały warstwy dotąd nieznanne i nie ujawnione w trakcie badań poprzedzających inwestycję. Dotyczy to dekoracji malarskiej wnętrza obejmującej ściany i sufity. Znaczną jej część zachowano w oryginalnej, a tam, gdzie problemy konstrukcyjne wymusiły większą wymianę substancji –

odtworzono ją naśladowczo do oryginału.

Odnowiono elewację kamienicy oraz więźbę dachową i jej blaszane pokrycie. Wzmocnione zostały schody prowadzące na pierwsze piętro. Wymieniono także podłogi, zachowując dekoracyjny układ desek zgodny z oryginałem.

W odrestaurowanym budynku znajdzie swoją siedzibę Klub Seniora i Regionalna Izba Pamięci.

KM

Wysilek i pieniądze na leczenie Magdy

Podczas V Charytatywnego Crossu PGE Energia Odnawialna na Wyspie Energetyk będą zbierane pieniądze na leczenie Magdy Kowalczyk z Polańczyka. Młoda kobieta walczy o powrót do zdrowia po ciężkim wypadku samochodowym.

Do tragicznego zdarzenia doszło w Boże Narodzenie zeszłego roku. Magda wraz z rodzicami jechała do Wrocławia. W Bliznem koło Brzozowa z winy obcego kierowcy (nagle zjechał na przeciwległy pas ruchu) doszło do czołowego zderzenia, w którym zginęli rodzice Magdy, a ona sama w stanie krytycznym trafiła do szpitala.

Szczęśliwe życie 24-latkę w jednej chwili legło w gruzach. Teraz przed Magdą trudny okres w walce o powrót do zdrowia. W Internecie zbierane są pieniądze na rehabilitację, jednak nie jest to jedyna akcja charytatywna. Organizatorzy Crossu PGE Energia Odnawialna postanowili przeznaczyć zebrane datki na wielomiesięczne leczenie kobiety.

Cross na Wyspie Energetyk to jedyny w swoim rodzaju bieg przełajowy. Trasa – przygotowana przez legendę polskich biegów górskich, multimedalistkę mistrzostw świata Izabelę Zatorską – przebiega leśnymi ścieżkami. Jest otoczona wodami Zalewu Solińskiego. Organizatorzy przewidują trzy konkurencje: bieg główny na dystansie blisko dziesięć kilometrów, sześciokilometrowy nordic walking oraz bieg dla wczasowiczów. Na najmłodszych czekają biegi na górkę widokową i biegi rodzinne.

Zapisy na zawody rozpoczną się wraz z początkiem czerwca. Do wydarzenia dojdzie tradycyjnie w ostatnią sobotę wakacji, 28 sierpnia 2021 roku.

KM

OPINIE

ANDRZEJ CZECH

Wilk to nie jest cudowne zwierzę. To nie bohater, ale też nie okrutna bestia czyhająca na dzieci. Próbuje przeżyć, jak każdy inny gatunek.

Mimo tego, że towarzyszy nam od zrania dziejów, każde doniesienie o nim wzbudza olbrzymie emocje. Po każdym ataku wilków, a nawet pojawieniu się w pobliżu domów portale, gazety i media społecznościowe są rozgrzane do czerwoności. Właściciele zwierząt zabitych przez wilki żądają odstrzałów, organizacje ekologiczne bronią wilków, myśliwi dowodzą, że wilka jest za dużo, lokalni wódczarze wybierani przez mieszkańców składają wnioski o odstrzał, eksperci mają różne pomysły na rozwiązanie „problemu wilka”. Każdy ma swój interes, który zazwyczaj różni się od interesów innych. I jak tu znaleźć złoty środek? Zaczę od faktów.

Grunt to rodzinka. I nauka. I porządna miejscówka

Dla wilków, podobnie jak dla nas i innych gatunków społecznych, rodzina to podstawa. Najnowsze badania, w tym genetyczne, mocno zmieniły pogląd na skład rodzinnej grupy, dawniej zwanej watahą. To po prostu rodzina, w której wszystkie osobniki są spokrewnione. Jest para rozmnażających się rodziców, są dzieci, są ciotki, wujkowie, kuzyni i kuzynki. Od mochnych węzłów zależą wyniki polowania, wyżywienie młodych, przyszłość całej grupy. To nam uświadamia, że śmierć jednego z rodziców może doprowadzić do rozbitcia całej rodziny. W takiej dysfunkcyjnej rodzinie będzie jak w ludzkiej: młode pozbawione więzów mogą „pójść w bandyterkę”, spróbują nieudolnie polować na własną łapę. Z natury ciekawskie i po prostu głodne spróbują podkraść się do zwierząt gospodarskich, czyli łatwiejszego łupu. Nie nauczą się, jak skutecznie ścigać jelenia, jak przydybać dzika albo jak zorganizować porządną zasadzkę. Niektóre z wilków są wybitnymi specjalistami w polowaniu na bobry, które nie są łatwą ofiarą. W skrócie: wilki uczą się od swoich rodziców i od siebie nawzajem. Doskonale współpracują.

Uważamy się za niezłych piechurów, prawda? Ale dla wilka nasze dystanse są śmiechu warte. Bo w ciągu doby może przemierzyć nawet 30 km. A wielkość terytorium, czyli „gospodarstwa” jednej wilczej rodziny liczącej 8-9 zwierząt, to ponad 20 000 hektarów. Dla porównania: to mniej więcej obszar średniej wielkości nadleśnictwa. W takim nadleśnictwie pracuje kilkadziesiąt



Wilk nie jest okrutną bestią, jak twierdzą często jego przeciwnicy

FOT. ARCHIWUM GAZETY BIESZCZADZKIEJ

O szacunek dla wilka

osób (przypada kilku albo kilkunastu urzędników na jednego wilka). A Bieszczadzki Park Narodowy to prawie 30 000 hektarów. W całych Bieszczadach mieszka zaledwie kilka rodzin wilczych.

A tak w ogóle po co nam wilk w Bieszczadach?

Jeśli ktoś przejdzie się latem po lokalnych straganach, galeriach i sklepach, wszędzie natknie się na wizerunki wilków. Wilka się boimy, ale też go podziwiamy. Ludzie wiedzą, że wciąż jest rzadki. Coraz więcej osób wie, że jest cenny przyrodniczo, więc z samej tej racji powinien być obecny i chroniony. Likwiduje część dzikich zwierząt, których czasami może być zbyt wiele, dlatego robi nam i całemu ekosystemowi przysługę. Usuwa zwierzęta, które są chore – utrzymuje tym samym i popu-

lacje zwierząt w dobrej kondycji, i ekosystemy leśne, z których te zwierzęta pobierają pokarm. Dostarcza padliny dla innych gatunków – niedźwiedzi, lisów i kruków, a nawet sikorek. Leśnicy często narzekają, że jeleni czy saren jest zbyt dużo i robią szkody w lesie. Wilk może to świetnie rozwiązać, bo już sama jego obecność, nawet niekoniecznie bezpośrednie polowanie, powoduje, że po prostu zwierzęta stają się ostrożne i przestają się gromadzić w miejscach, w których nie powinny tego robić, np. w uprawach leśnych, które są cenne dla przyszłego lasu.

Czy wilka jest więcej niż kiedyś?

Dr Bartosz Pirga, znany tropiciel i badacz wilków w Bieszczadach, w ciągu ostatnich 14 lat potwierdził, że liczba wilków jest na podobnym poziomie – mimo tego, że co pewien czas pojawiają się niewielkie wzrosty i spadki liczebności. Dlaczego? Bo to typowe dla zwierząt terytorialnych: swoje „gospodarstwo” trzeba oznaczać i bronić przed sąsiadami w razie potrzeby. Po drugie: wilki nie chadzają do Biedronki, a liczba ich ofiar – jeleni, dzików i saren – jest ograniczona, zwłaszcza że na te same zwierzęta polują myśliwi. Poza tym wiele wilków, głównie młodych, ginie w wyniku chorób, walk o terytorium, bądź też z rąk kłusowników. Skoro liczba zwierząt jest stabilna, skąd więcej doniesień medialnych? Skąd wilki szczerzące kły w mediach społecznościowych i dramatyczne relacje o zjedzonych psach i zabitych zwierzętach inwentarskich? To zbieg kilku okoliczności: po pierwsze każdy z nas nosi aparat, a niektórzy zainstalowali fotopułapki. Sprzęt kiedyś zarezerwowany dla nielicznych umiłowliwa błyskawicznie wrzucanie tysięcy zdjęć i filmików na media społecznościowe i lokalne portale. Każde zdjęcie, zwłaszcza opatrzone dramatycznym komentarzem, to setki albo i tysiące reakcji. Autor się cieszy, wilk się świetnie „sprzedaje”, ale wywołuje negatywne emocje. Po drugie: szczególnie w pandemii zaczęliśmy sporo wędrować po lasach, prawdopodobieństwo napotkania wilka jest większe. Po trzecie: w otulinie Bieszczadzkiego Parku Narodowego wyrosły się czatownie budowane dla fotografów, na których wykładła się mięso przyciągające drapieżniki. Więcej znowu więcej zdjęć. Ale to również zmienia zachowanie wilków. Zaczynają kojarzyć zapach człowieka z pożywieniem, zmienia się ich aktywność oraz naturalne rozmieszczenie. Stąd już blisko do ataków na inwentarz. I po czwarte: epidemia świńskiej grypy, odstrzały dzików i przyrost liczby myśliwych spowodowały więcej ataków na zwierzęta domowe i inwentarskie. Z głodu. No a psy? Mięso to mięso, wilki nimi nie gardzą, niektóre się wyspecjalizowały w polowaniu na nie. Ale przede wszystkim traktują je jak konkurencję.

Co zatem robić?

Wilki najczęściej są płochliwe i unikają kontaktu z człowiekiem. Nawet jeśli zbliżają się do siedzib ludzkich, to jest to przejaw ich naturalnego instynktu, którym kierują się w poszukiwaniu jedzenia. Najczęściej, gdy podchodzą w nocy w pobliżu siedzib, ludzie nawet o tym nie wiedzą. Jednak wilki, podobnie jak każde inne dzikie zwierzęta, mogą zachować się nieobliczalnie, jeżeli są wystraszone, chore lub zranione, a szczególnie wówczas, gdy zostaną oswojone – dokarmiane i przyzwyczajane do pobytu blisko siedzib ludzkich.

Warto pamiętać o kilku zasadach:

- Nigdy nie dokarmiaj wilków, nawet jeśli zwierzęta wyglądają na wychudzone i wymagające pomocy. Przebywając w pobliżu lasu, przetrzymuj odpadki spożywcze w szczelnych pojemnikach z pokrywkami. Resztki żywności, w szczególności kawałki mięsa i wędlin, mogą zwabić wilki.

- W okresie między zmierzchem a świtem zabezpieczaj zwierzęta domowe, psy w pomieszczeniu lub w kojcu – nie na uwięzi. Taki pies staje się wyjątkowo łatwą ofiarą. W lesie zawsze prowadź psa na smyczy.

- Zabezpieczaj zwierzęta gospodarskie. Za zabite lub ranne zwierzęta pozostawione od zmierzchu do świtu bez zabezpieczenia Skarb Państwa nie wypłaca odszkodowań. W razie wątpliwości skontaktuj się z RDOŚ w Rzeszowie lub skorzystaj z fachowych informacji znajdujących się np. na stronach internetowych Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”.

Spotkania z wilkami są rzadkie, ponieważ drapieżniki te odczuwają przed ludźmi naturalny strach. Ale są też inteligentne i ciekawe, zdarza się, że mogą przyglądać się ciągnikom rolniczym czy samochodom. Mogą też podczas bezpośredniego spotkania patrzeć na nas dłuższą chwilę i nie uciekać od razu, robią tak wszystkie dzikie zwierzęta. Jeśli jednak spotkasz w lesie wilka, który podchodzi zbyt blisko (na odległość poniżej 30 m) lub przygląda się zbyt długo i nie czujesz się komfortowo w tej sytuacji, albo też drapieżnik poszczeka lub warczy na Ciebie, podejmij działania, które pozwolą ci go przepłoszyć:

- Unieś ręce i machaj nimi w powietrzu. To rozprzestrzeni twój zapach, sprawi, że twoja sylwetka będzie lepiej widoczna.

- Pokrzykuj głośno ostrym tonem (lub zagwizdaj) w stronę wilka. To pozwoli mu zorientować się, że ma do czynienia z człowiekiem i że nie jest mile widziany.

- Jeśli zwierzę nie reaguje i zamiast oddalić się, podchodzi bliżej, rzucaj w niego będącymi w zasięgu ręki przedmiotami, najlepiej grudami ziemi.

- Opuśćmy sobie wysyłanie zdjęć wilków na portale regionalne i media społecznościowe. To chwila zainteresowania dla Ciebie plus trochę lajków, ale dla wilków może być wyrokiem śmierci.

Więcej na: <https://www.wilkopolski.pl/> Konsultacja merytoryczna: dr Bartosz Pirga.

Bieszczady mogą być takim Yellowstone, z którego możemy czerpać potężne korzyści, nie tylko ze sprzedaży gadżetów. Wilk to nasz gotowy znak rozpoznawczy, ambasador dzikiej przyrody.

Czy znasz ulicę, przy której mieszkasz?

REPORTAŻ

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Wybraliśmy się na spacer po Ustrzykach. Poczytaliśmy tabliczki na ścianach budynków i słupach. A potem zapytaliśmy przechodniów, co wiedzą o nazwach miejscowych ulic. Tych na poły niejasnych i tych – zdawałyby się – zupełnie oczywistych. Oto co nam z tego wyszło.

Nie ma takiego przymusu

– Przy jakiej ulicy pan mieszka? – Gombrowicza. – A kto to był ten Gombrowicz? – Hmm... A po co pan pyta? – Tak sobie, chciałem wiedzieć, czy pan wie i czy inni wiedzą. – Coś mi się obito o uszy, ale nigdy nie sprawdziłem. – Nie czytał pan? – A to on jest do czytania?

Witold Gombrowicz (wielu ludzi pisze błędnie na kopertach: Gąbrowicz) był – jak wiadomo – pisarzem. Mieszkał kiedyś w Polsce, Argentynie i Francji, ma swoje ulice w miastach i miasteczkach. Wydał szereg ważnych książek (spis w Internecie, dostępne w bibliotekach i księgarniach), dlatego po upadku PRL uhonorowano go również w Ustrzykach Dolnych. Tabliczki z jego nazwiskiem zastąpiły te zdjęte z nazwiskiem generała Karola Świerczewskiego.

– Przepraszam, czy pani jest miejscowa? – Tak, a o co chodzi? – Chodzi mi o ulicę Gombrowicza. – Pójdzie pan od rynku w górę, potem skręci w lewo, a następnie w prawo. Tam będzie kościół, a troszkę dalej osiedle bloków. Kiedyś było tam szczerze pole, krowy się pasły. – Pytamy ludzi czy wiedzą, kim był Gombrowicz. – Ja wiem, kocham literaturę, chociaż jego proza bywa trudna. Ale powiem panu na ucho, że moi najbliżsi sąsiedzi nie mają pojęcia, że Gombrowicz był pisarzem. Dla nich to tylko nazwisko. Kiedyś przez przypadek sprawdziłem.

Nikt nie musi wiedzieć, nie ma takiego przymusu. Ale z ulicznej sondy wynikało, że co drugi dorosły mieszkaniec Ustrzyk miał kłopot z odpowiedzią na pytanie: kim był Witold Gombrowicz?

Już ty się nie wymądrzaj, postaw piwo

W centrum miasta jest ulica Pionierska. Swego czasu zapytaliśmy Franciszka Dasia, naczelnika z lat siedemdziesiątych zeszłego wieku, skąd ta nazwa i co konkretnie oznacza? Bo jednym kojarzy ją z pionierskim okresem podnoszonego z ruin i ńędzy miasteczka, drugim zaś – z radzieckimi komunistycznymi pionierami, odpowiednikami peerelowskich harcerzy. Franciszek Daś bez wahania odparł, że ulica została poświęcona tym, którzy zagospodarowywali powojenne Ustrzyki Dolne.

– Akurat! – prychnął z maseczki mieszkaniec ulicy Pionierskiej. – Toż na sto procent chcieli upamiętnić



Ulica Janusza Korczaka. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

- Samo nazwisko coś mi mówi, ale sobie nie przypominę.
- Kojarzy mi się, że to był wojskowy. Z jakiego okresu, nie wiem.
- Dwernicki... Dwernicki... Zabij mnie pan, nie zgadnę.
- A gdzie jest u nas taka ulica?



Ulica Wyzwolenia. FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA

nić młodych komunistów!

– Co ty pier...! Wiem od małego, że nazwę ulicy nadano ku pamięci pierwszych osadników. A może raczej tych, którzy utwardzali tutaj ulice, kopali rowy, murowali domy. Czy masz pojęcie, jak wyglądały w latach pięćdziesiątych Ustrzyki? Masakra.

– Już ty się nie wymądrzaj, lepiej postaw piwo. Znalazł się historyk. A w ogóle, co to kogo dzisiaj obchodzi? – Pamiętam, że w latach pięćdziesiątych któryś z radnych rzucił pomysł przemianowania ulicy Pionierskiej na jakąś inną. Nie pamiętam szczegółów, pomysł szybko upadł.

Nieopodal jest ulica Nowa. Trzy bloki powstałe w latach siedemdziesiątych. Wtedy była to w istocie nowa ulica, ale komu przyszło do głowy nadać jej taką nazwę? Jaka ona jest dzisiaj nowa? – Zapewne nikt z włodarzy nie miał lepszego pomysłu – mówi miejscowy emeryt. – To jak w Alternatywach, tej komedii. Urzędnicy zastanawiali się, jaką nazwę nadać nowemu osiedlu. Nie szło im, a kiedy ktoś oznajmił, że po-

rucznika Kazubka, inny zapytał, kim był porucznik Kazubek. Wiedzieliśmy tylko, że się zasłużył, ale gdzie i komu – nie za bardzo. W każdym razie „wynikły kontrowersje”. Gdy padło stwierdzenie, że „musi być jakaś alternatywa”, przewodniczący obrad uśmiechnął się i odparł: „O! Bardzo przyjemna nazwa”. Wszyscy ją zaakceptowali. Ulica Nowa to także bardzo przyjemna nazwa...

– Kiedyś mieszkałem przy Nowej, lecz nigdy nie zastanawiałem się czy to dobrze, że tak się nazywa. Chyba większość ludzi nad tym się nie zastanawia, bo i po co?

Kłopot z wyzwoleniem

Istnieje też ulica Wyzwolenia, ale to nie tutejsi, lecz turyści często zadają pytanie, o jakie wyzwolenie tutaj chodzi. Nazwę nadano za czasów „głębokiej komuny”, zatem mowa o wyzwoleniu grodu nad Strwiążem przez Sowietów we wrześniu 1944 roku. Jakie to było wyzwolenie, większość wie – przez siedem lat Ustrzyki leżały w granicach ZSRR. Potem już innego lokalnego wyzwo-

lenia nie było, nie licząc powrotu miasteczka do macierzy.

– Ta nazwa nigdy mi nie leżała – krzywi się stały bywalce deptaka w rynku. – Powinni ją zmienić, bo nie przystaje do rzeczywistości i zakłamuje historię.

– Nikt dzisiaj nie będzie sobie zawracał głowy takimi sprawami, są ważniejsze – odpowiada znajomy stałego bywalca deptaka.

– A ja wam przypomnę, droga młodzieży – wtrąca się starszy obywatel – że dawniej Dni Ustrzyk obchodzono we wrześniu właśnie na pamiątkę „wyzwolenia” miasta przez Sowietów. Fajnie było, bo nic z tego nie rozumieliśmy. I były darmowe parówki z wojskowego kotła. Teraz już fajnie nie jest, nie ma nawet darmowych parówek.

Dla burmistrza czy lekarza?

Wszyscy pytani wiedzą, kim był Fryderyk Chopin, Mikołaj Kopernik i Jan Paweł II, trzej wielcy patroni ustrzyckich ulic, lecz kiedy mowa o Januszu Korczaku, jest już gorzej. Korczak zastąpił początkiem lat dziewięćdziesiątych Dzierżyńskiego, niesławnego „krwawego Feliksa”, ale niektórzy tę zmianę błędnie skojarzyli z nazwiskiem ówczesnego burmistrza. Piotr Korczak nie ma jednak nic wspólnego z Januszem Korczakiem – lekarzem, pedagogiem i pisarzem, który w 1942 roku wraz z dwustoma dziećmi z warszawskiego Domu Sierot zginął w hitlerowskim obozie zagłady w Treblince.

– Czy pani wie, kim był patron tej ulicy? – pytamy i wskazujemy na sztyl. – Chyba jakiś urzędnik czy polityk... Nie mieszkam w Ustrzykach zbyt długo, wyszłam tutaj za mąż, więc jeszcze niewiele wiem o mieście.

– Przepraszam, pan na pewno miejscowy. Pamiętaj pan, jak dawniej nazywała się ta ulica? – No jasne, Dzierżyńskiego. Dopiero po transformacji ustrojowej zmieniono ją na Korczaka. – A kim był ten Korczak? – Żydem był. Nawet dobrze się złożyło, bo tu niedaleko stała do wojny żydowska łaźnia. – A coś więcej o tej postaci? – Kiedyś oglądałem film o nim. Nie zaprzeczę, poruszający.

– Jest pan dumny, że ulica nosi jego imię? – A niby dlaczego miałbym być dumny? Dali taką, to istnieje. Gdyby nadali inną, tylko nie jakiegoś komucha, też byłoby w porządku.

Zabij mnie pan, nie zgadnę

Czterech przechodniów zapytaliśmy o ulicę Władysława Sikorskiego. Wszyscy wiedzieli, że jest poświęcona generałowi Sikorskiemu (za PRL była to ulica Radziecka), Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych i premierowi rządu RP na uchodźstwie w czasie drugiej wojny światowej. Żaden z indagowanych nie wiedział jednak, kim był Józef Dwernicki, także mający swoją ulicę w Ustrzykach (dawna 22 Lipca).

– Samo nazwisko coś mi mówi, ale sobie nie przypominę.

– Kojarzy mi się, że to był wojskowy. Z jakiego okresu, nie wiem.

– Dwernicki... Dwernicki... Zabij mnie pan, nie zgadnę.

– A gdzie jest u nas taka ulica? Generał Józef Dwernicki był wybit-

nym polskim wojskowym, między innymi dowódcą kawalerii w powstaniu listopadowym. Cenił go już wcześniej sam cesarz Napoleon Bonaparte, który osobiście przypiął mu złoty krzyż Legii Honorowej. Przy ulicy jego imienia w Ustrzykach stoją domy jednorodzinne. Nazabany podwórzu starsza kobieta robi porządki. Pozwala podejść do furki, zakłada maseczkę. – Patron ulicy? Oczywiście, że wiem, chociaż kiedyś nie wiedziałam. Odkąd jednak generał zastąpił na tabliczkach komunistyczny manifest PKWN, od razu sobie o nim poczytałam. Uważałam to za swój obowiązek.

Jolka, ty gadaj, tyle czytasz

Patron innej ulicy ma ją także w wielu innych miastach. Nie wiadomo jednak, czy zyskałyby wyróżnienie na ustrzyckich budynkach, gdyby nie pewna niezrealizowana inwestycja. W miejscu, w którym dzisiaj stoją bloki przy ulicy Ignacego Łukasiewicza, kiedyś miała powstać część osiedla PCK. Gdy zlikwidowano kombinat drzewny, nie było już potrzeby budowy kolejnych mieszkań zakładowych. Z czasem także pierwotne osiedle PCK (nie bloki, które obecnie noszą tę nazwę) przekształcono na ciąg ulic. Rzędami powstały: Sobieskiego, Batoro, Piastowska i Jagiellońska.

– Pan z ulicy Łukasiewicza? – Nie, z drugiej strony miasta, a o co chodzi? – Pytamy mieszkańców o patronów ustrzyckich ulic, czy wiedzą kim byli. – Byłbym ostatnim ignorantem, gdybym ja, dłużej pracownik kopalnictwa, nie wiedział o Łukasiewiczu. Należała mu się ta ulica, w końcu Ustrzyki i pobliskie wsie od dawna stynęły z ropy naftowej. Łukasiewicz wynalazł lampę naftową, założył pierwszą na świecie kopalnię ropy w Bóbrce koło Krosna.

Na placu między garażami stoi grupa nastolatków. Na oko mają po 15-17 lat. Popalają papierosa, w uszach kilku słuchawki podpięte do komórek. – Cześć, macie chwilę? – Zasuwał pan. – Stoimy przy ulicy Łukasiewicza. Wiecie kim był? – Jolka, ty gadaj, tyle czytasz. – Sam gadaj, mądralo, jesteś starszy. – No, dobra... On był bodajże farmaceutą, ale wymyślił lampę naftową. Jeszcze dziadek mi o tym opowiadał, kiedy byłem brzdącem.

– No to i ja czegoś przy okazji się dowiedziałem. Bo nie wiedziałem – rzuca z lekkim zdziwieniem na twarzy kolega oświeconego nastolatka.

Bez dyskusji

W Ustrzykach swoje ulice ma też dwóch Wincentych – Pol i Witos (ci, którzy nie wiedzą kim panowie byli, niech się dowiedzą). Czy nad Strwiążem powinna jednak zaistnieć ulica z nowym patronem? – Czytałem w waszej gazecie, że był przed wojną burmistrz i lekarz Roman Lenartowicz, bardzo zasłużony – mówi emerytowana urzędniczka. – Może czas go upamiętnić? Chociażby wymienić Wyzwolenia na Lenartowicza. Wiem, że radni dostali list od rodziny lekarza; wiem, że go przeczytali. Ale dyskusji na ten temat nikt nie podjął.

HISTORIA

ŁUKASZ BAJDA

175 lat temu wybuchła rabacja galicyjska. Ruch chłopski, który ogarnął zabór austriacki, spowodował napadły na przeszło czterysta dworów i śmierć ponad tysiąca osób.

Austriacy wykorzystali ludność wiejską do udaremnienia przygotowań do powstania, którego wybuch planowany był we wszystkich trzech zaborach na noc z 21 na 22 lutego 1846 roku. Pruskie i rosyjskie władze zaborcze sparaliżowały działania spiskowców aresztowaniami. Austriacy, którzy również dość dobrze znali plany powstańcze, celowo nie przerywali przygotowań. W ten sposób chcieli uzyskać pretekst do włączenia do swego państwa Rzeczypospolitej Krakowskiej. Program spiskowców przewidywał zniesienie pańszczyzny, ale m.in. fakt, iż większość z nich była pochodzenia szlacheckiego, nie wzbudził zaufania chłopów. Wątpili oni w szczerą intencję „panów”.

Spiskowa Cisna

Do stłumienia powstania Austriacy postanowili wykorzystać chłopów galicyjskich. Na zabór austriacki patrzy się przez pryzmat autonomii galicyjskiej i swobód, jakie zapanowały w drugiej połowie XIX wieku. Warto jednak pamiętać, że ucisk ze strony zaborców był początkowo największy właśnie w Galicji. Idea powstania przeciwko zaborcy zyskała w 1846 roku, w dawnej ziemi sanockiej, poparcie przede wszystkim uboższej szlachty. Bogatsi ziemianie przyjęli postawę wyczekującą. Cyrkuł sanocki, jednostka administracyjna obejmująca w tym czasie Bieszczady, należał do terenów, na których prowadzono najbardziej zaawansowane przygotowania do zrywu zbrojnego. Zdecydowała o tym bliskość granicy z Węgrami, które również były częścią Cesarstwa Austriackiego, ale stanowiły zaplecze dla przygotowań powstania w Galicji.

Ważnym ośrodkiem spiskowym była Cisna, gdzie był Jerzy Bułharyn, gospodarujący na Węgrzech były oficer armii Królestwa Polskiego i weteran powstania listopadowego. Ideę zrywu zbrojnego poparł zarządca należącego wówczas do Fredrów majątku ciśnieńskiego Ignacy Kaczkowski, ojciec znanego później pisarza Zygmunta, autora cyklu powieści historycznych „Ostatni z Nieczujów”.

Przywódcami przyszłych władz powstańczych, nazywanymi komisarzami rewolucyjnymi, zostali w Sanockiem: Stanisław Brześciński z Ustjanowej i Romuald Żurowski z Bóbrki nad Sanem, a naczelnym dowódcą wojskowym mianowano Jerzego Bułharyna, mającego największe doświadczenie i najwyższego stopniem. Jednocześnie Brześciński jako były oficer austriacki, objął dowództwo nad oddziałem, który po sformowaniu miał zaatakować Dobromil. Wydarzenia z lutego 1846 roku przeszły do historii pod nazwą powstania sanockiego.

Ucieczka z Baligrodu

Plany powstańców zakładały szybkie opanowanie Sanoka i Dobromila. 19 lutego 1846 roku na rozkaz wspo-

Jak chłopci szli na panów

Emil Leszczyński, syn właściciela majątku w Łobozewie, rozbroił posterunek nadzoru finansowego w Lutowiskach. Dwa dni później w okolicach Ustjanowej, Leska, Cisnej i Haczowa pod Brzozowem proklamowano powstanie.



Jan Nepomucen Lewicki – Rzeź Galicyjska FOT. WIKIPEDIA/DOMEŃA PUBLICZNA

mianego wyżej Romualda Żurowskiego, Emil Leszczyński, syn właściciela majątku w Łobozewie, rozbroił posterunek nadzoru finansowego w Lutowiskach. Dwa dni później, w okolicach Ustjanowej, Leska, Cisnej i Haczowa pod Brzozowem, proklamowano powstanie. Jednocześnie w kościołach i niektórych cerkwiach ogłaszano zniesienie pańszczyzny. Chłopi zachowali się jednak biernie lub niechętnie wobec powstańców, a w niektórych miejscowościach ludność wiejska podjęła czynny opór wobec nich.

Oddział mający atakować Sanok od północnego-zachodu nie został sformowany przede wszystkim z powodu wrogiego zachowania ludności chłopskiej. Jego niedoszły dowódca Teofil Wojciech Ostaszewski ze Wzdowa znalazł się w gronie ziemian cyrkułu sanockiego aresztowanych przez władze austriackie. Został uwolniony dopiero po dwóch latach. W należącej do Brześcińskiego Ustjanowej chłopci, którym dziedzic ogłosił „manifest rewolucyjny”, zaatakowali powstańców. Oddział pod wodzą Stanisława Brześcińskiego wyruszył miał na Dobromil. Powstańcy nie zdecydowali się na użycie broni wobec napastników, poddali się i zostali przez chłopów odstawieni do władz cyrkułu sanockiego. Brześcińskiego wraz z innymi spiskowcami skazano na długoletnie więzienie, a on sam został osadzony w twierdzy Spielberg. Odzyskał jednak wolność w 1848 roku w związku z wydarzeniami Wiosny Ludów.

Ostatecznie jedynie w okolicach

Cisnej udało się faktycznie sformować oddział powstańczy na terenie cyrkułu sanockiego. Na czele dwustu ludzi stanął Jerzy Bułharyn i wraz z nimi dotarł do Zahutyń. Tutaj okazało się, że ciśnieński oddział jest jedynym, który zdołał przybyć pod Sanok. Ostało to ducha powstańców i część z przybyłych zaczęła rozchodzić się do domów. Dowódca nie zaryzykował samotnego ataku na miasto i wycofał się do Baligrodu. Tutaj w okolicy dworu i ruin dawnego zamku powstańcy zostali otoczeni przez miejscowych chłopów uzbrojonych w kosy, siekiery, a nawet broń palną. Bułharyn i jego ludzie zdołali wyostać się z okrężenia i ścigani przez chłopów ruszyli w kierunku granicy galicyjsko-węgierskiej. Powstańcy użyli w Baligrodzie broni palnej, zginął wówczas jeden z chłopów. Po kilku kolejnych, drobnych potyczkach, dowódca oddziału z nielicznymi już towarzyszami znalazł się po południowej stronie grzbietu granicznego.

Przeciwko dziedzicom i w ich obronie

Odwrót powstańców zachęcił chłopów z cyrkułu sanockiego do oporu przeciwko szlachcie. W Sanockiem nie doszło jednak do tak tragicznych wydarzeń, jakie rozegrały się w okolicach Tarnowa, gdzie było centrum chłopskiej rabacji z 1846 roku. Mieszkańcy bieszczadzkich i pogórzanskich wsi wypływali rzeczywistych oraz domniemych powstańców, a następnie przekazywali ich Austriakom. Doszło również do ataków na kilka siedzib szla-

checkich w Bieszczadach. Zachowały się informacje o napadach na dwory w Smolniku nad Sanem, Tworylnem oraz w Chmielcu, gdzie pobito i obrabowano państwa Gierowskich. Postawy ludności wiejskiej bywały również diametralnie odmienne. W obliczu planowanego ataku na dwór Edmunda Kraińskiego w Leszczowatemu chłopci przez półtora dnia trzymali wartę przy domu swojego dziedzica. Tak samo było w należących do Jana Dybowskiego Sokolikach. Dlaczego tak się stało? Otóż obaj wspomniani ziemianie słynęli z dobrego traktowania poddanych. Mimo lojalnej postawy wobec władz, chłopci nie uzyskali w 1846 roku zniesienia pańszczyzny w zaborze austriackim. Przyszło im na to czekać jeszcze dwa lata.

Władze austriackie aresztowały ponad 250 osób. W spisie zatrzymanych za udział w przygotowaniach do powstania znaleźli się przedstawiciele znanych rodzin szlacheckich od wieków związanych z regionem – m.in. Balowie, Bukowscy, Leszczyńscy i Romerowie. Zapadały liczne wyroki więzienia. Natomiast późniejszy znany pisarz historyczny Zygmunt Kaczkowski wraz ze swoim ojcem oraz siedmioma współoskarżonymi (Franciszkiem Balem, Józefem Krzyżanowskim, Ludwikiem Mrozowskim, Klemensem Olszańskim, Janem Reissenbachem, Ignacym Rogowskim i Janem Worko) zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok zapadł 28 czerwca 1847 roku, do egzekucji jednak nie doszło. W marcu 1848 roku sanoccy powstańcy opuścili więzienie na mocy powszechnej amnestii.

Weterani w Wiosnie Ludów na Węgrzech

Dwa lata po nieudanym zrywie w Galicji przez Europę przetoczyła się Wiosna Ludów. Do najbardziej znanych wydarzeń zainicjowanych w tym okresie należy wymierzony w Austriaków powstanie węgierskie z lat 1848–1849. W zrywie przeciwko wspólnemu wrogowi wzięły udział tysiące Polaków, wśród nich byli również uczestnicy powstania sanockiego z 1846 roku. Ważną rolę odegrał tu Jerzy Bułharyn, który przekonał węgierskiego przywódcę Lajosa Kossutha do utworzenia legionu polskiego. Bułharyn dowodził przejściowo tą formacją. Podczas walk na Węgrzech ówczesny pułkownik przyczynił się do zwycięstwa nad Austriakami w bitwie pod Tarcalem w styczniu 1849 roku. Po upadku powstania uszedł do Turcji, gdzie został awansowany przez Kossutha na stopień generała. Imperium Osmańskie opuścił w 1851 roku i osiadł w Anglii na wyspie Jersey, gdzie mieszkał aż do śmierci w 1885 roku.

W powstaniu węgierskim walczył także Romuald Żurowski, jeden z komisarzy rewolucyjnych obwodu sanockiego w 1846 roku. Zdołał wówczas opuścić Galicję i tym samym uniknąć aresztowania. Służbę w legionie polskim odbywał w stopniu kapitana. Do jego obowiązków należała m.in. rekrutacja ochotników wśród jeńców pochodzących z zaboru austriackiego, organizacja zaopatrzenia, a także tworzenie i szkolenie jednostek rezerwowych. Po upadku powstania pozostał na Węgrzech, gdzie ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem Józef Werner. Aresztowano go dopiero w 1852 roku, uwolniono po dwóch latach na mocy amnestii i wydano go Węgier. Osiadł wówczas w Bochni, angażując się w życie społeczne tego miasta. Zmarł w 1883 roku.

Spośród weteranów powstania sanockiego w rewolucji węgierskiej wzięł również udział Emil Leszczyński, który za rozbrojenie posterunku skarbowego w Lutowiskach został skazany na 6 lat twierdzy. Opuścił więzienie po kilku miesiącach od wydania wyroku i podążył na Węgry, gdzie wstąpił do legionu polskiego. W sierpniu 1849 roku otrzymał awans na podporucznika. Później powrócił w Bieszczady. Nie wyrzekł się ideałów młodości i w 1863 roku organizował pomoc dla powstańców styczniowych w swoim dworze w Łobozewie. Majątek łobozewski z czasem sprzedał, ale do śmierci pozostawał związany z regionem. Zmarł w 1903 roku i został pochowany na sanockim cmentarzu.

Zabrał winę do grobu

Wiele z osób zaangażowanych w konspirację z 1846 roku wspierał później ochotników wyruszających z Galicji do Kongresówki w okresie powstania styczniowego. Zygmunt Kaczkowski, wówczas już znany pisarz, też pozornie działał na rzecz zrywu zbrojnego, jednak po pewnym czasie został zdementowany jako agent austriacki paraliżujący działalność zaplecza powstańczego w Galicji. Pisarz do śmierci nie przyznał się do winy. Po pierwszej wojnie światowej opublikowane zostały dokumenty dowodzące jego zdrady. Być może uwężenie w 1846 roku i wydany wówczas na niego oraz współtowarzyszy wyrok śmierci wpłynął na późniejszy stosunek do walki zbrojnej z zaborcami.

TURYSTYKA

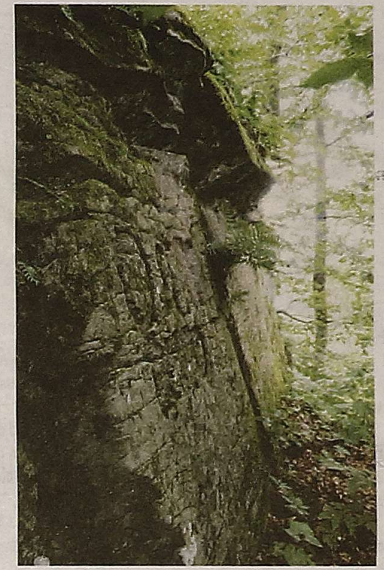
WITOLD SMOLEŃSKI

Ten zagadkowy grzbiet górski, długi na prawie dwadzieścia kilometrów, jest ciekawy nie tylko ze względu na swoją geologię, lecz także wydarzenia historyczne. Warto wybrać się na wycieczkę i przyswoić sobie mniej znane ciekawostki Otrytu.

Wzdłuż Otrytu od tysiącleci prowadził stary szlak z Zakarpacia przez przełęcz Tucholską lub Użocką do doliny Sanu. Szlak omijał wał Otrytu od północy, unikając w ten sposób brodów na Sanie. Wiódł dolinami Głuchego i Czarnego przez powstałe później wzduż niego wsie: Żurawin, Skorodne, Polanę, docierając ponownie do doliny Sanu w Chrewcie. Potwierdzają to fakty archeologiczne. W Żurawinie znaleziono monetę rzymską z czasów cesarza Antoniusa Piusa z II wieku naszej ery. Natomiast o znalezisku w Skorodnem jest wzmianka w Tekach Antoniego Schneidera: „wykopaliska brązowe niewymienione dawnymi czasy znachodzone (Horytko)”.



Szczob Jahwaków na Otrycie FOT. WITOLD SMOLEŃSKI



Płyta skalna na Otrycie FOT. WITOLD SMOLEŃSKI

Azyl dla uciekinierów

Długi zalesiony grzbiet górski Otrytu był od wieków drogowskazem na pogórze karpackie. Ten historyczny trakt był wykorzystywany na długo zanim powstały w Bieszczadach stałe osiedla. Archeologia potwierdza na Podkarpaciu osadnictwo Celtów, którzy przyszliz tutaj z południa przekraczając luk Karpat. Działo się to jeszcze przed naszą erą. Celtowie znali szlaki przez karpackie przełęcz, w czasach pokoju były one traktami handlowymi.

Z tamtego celtyckiego okresu pochodzi przed-słowiańska nazwa nie tylko rzeki San, ale i Otrytu. W języku Celtów słowo San oznaczało wartką rzekę. Celtyckie rodowody mają także karpackie nazwy: Cergowa i Tatrzy. Otryt trwał przez wieki, a wokół niego przemieszczały się różne ludy. Celtyckie nazwy zostały przejęte przez Gotów i Słowian, plemiona stojące cywilizacyjnie niżej od Celtów.

W czasach nowożytnych trudno dostępnym grzbiet Otrytu był wielokrotnie schronieniem dla

Na Otrycie znajduje się także sztuczna odkrywka gruboławicowych piaskowców w nieczynnym kamieniołomie w Krywem. Został on wpisany w 1998 roku na listę pomników przyrody nieożywionej

znajdujących się w niebezpieczeństwie mieszkańców dolin. Uciekała tam miejscowa ludność w czasie najazdów tatarskich, jakie zalały dawne województwo ruskie po zajęciu Kamieńca Podolskiego przez Turków w 1672 roku. Prawie wszystkie bieszczadzkie wsie zostały wtedy doszczętnie zniszczone, a ludność uprowadzona w jasyr. Ocalili jedynie ci, którzy uszli z dobytkiem w miejsca niedostępne. W Chrewcie z Olchowcem ocalały wtedy jedynie trzy domy, w Wydrnem i Seredniem Małym po jednym, w Polanie zaś – osiem. Naturalnym miejscem ucieczki dla mieszkańców górnego Sanu było pasmo połonin, a dla mieszkańców doliny Głuchego i Czarnego – Otryt. Może właśnie z tych czasów pochodzi nazwa Taborysko na grzbiecie zachodniego Otrytu. Tego określenia, oznaczającego obozowisko, używano w Olchowcu. W Tworylnem i Krywem mówiono Taboryszcze, a w Polanie – Tabor. Tabor jest słowem pochodzenia tureckiego, które weszło do słownictwa wszystkich ludów karpaccich, być może za pośrednictwem języka węgierskiego.

Czerwone skalenie, granat i turmalin

Grzbiet główny Otrytu schowany jest za bocznymi grzbieciami, które czasem są wyższe od głównego. Taka rzeźba wynikała z geologii pasma Otrytu, które zbudowane jest z grubowarstwowych piaskowców. Takich samych, z jakich zbudowane są grzbiety połonin. Nazwano je

piaskowcami otryckimi. Ich grube twarde ławice rozdzielone są dość miękkimi łupkami. Grzbiet Otrytu budują dwie takie ławice, co w morfologii daje dwa równoległe grzbiety szczytowe. Grań główna prowadzi raz jednym grzbieciem, raz drugim, podobnie jest na połoninach. Ale pasmo Otrytu jest porośnięte lasem, co bardzo utrudnia orientację i dlatego tak łatwo jest tutaj zablądzić.

Ciekawe naturalne wychodne skał znajdują się na zachodnim krańcu pasma. Najbardziej znany jest Szczob Jahwaków (753 m); nazwę tę zanotował Wojciech Krukar, a jej etymologię należy zapewne wiązać z nazwiskiem rodziny mieszkającej kiedyś w Tworylnem. Ta niewielka skałka podcięta jest od północy, gdzie na pionowej płycie skalnej dawno temu wyryto napis OSTRE BERDO. Kolejny boczny grzbiet Otrytu, opadający na południe, bliżej przełomu Sanu pod Toistą, kryje ścianę skalną o wystawie zachodniej. Bloki piaskowca tworzą w ścianie małą przewieszkę, a poniżej zalega rumosze skalny powstały z różnej wielkości bloków piaskowca wypadających ze ściany. Nie jest ona płytą skalną, ale powstała w poprzek biegu warstw, dlatego ma bardzo urozmaiconą fakturę. Wygląda na to, że kształtowała się na osi lokalnego uskoku tektonicznego. Schowana jest w bukowym lesie, jednakże jest łatwo dostępna ze stokówki. Stojąc przed nią widać jak korzenie od góry penetrują w głąb skały. Widoczne są pęknięcia i szersze

szczeliny ilustrujące kolejne etapy erozji. To bardzo ciekawe geostanowisko, które może służyć celom dydaktycznym. Uważny obserwator odnajdzie w piaskowcach otryckich domieszki rzadkich minerałów: czerwonych skaleni, granatu i turmalinu.

Kamień czeka na eksploatację

Na Otrycie znajduje się także sztuczna odkrywka gruboławicowych piaskowców w nieczynnym kamieniołomie w Krywem. Ich eksploatację zakończono pod koniec XX wieku. Kamieniołom na zboczu Otrytu został wpisany w 1998 roku na listę pomników przyrody nieożywionej. Leży cztery kilometry w dół Sanu od Sękowca i nosi nieco mylącą oficjalną nazwę: Kamieniołom Sękowiec. Geolog Grzegorz Haczewski twierdzi, że ponowna eksploatacja kamienia na niewielką skalę mogłaby przywrócić pierwotną rolę dydaktyczną. Takie postulaty czynnej ochrony mogą być dla niektórych zaskoczeniem, ale wynikają one z istnienia konfliktu między ochroną obiektów przyrody nieożywionej a procesami biotycznymi. Jeśli człowiek nie powstrzyma sukcesji roślinnej, to pomnik przyrody nieożywionej ulegnie degradacji.

Korzystano z monografii pod redakcją Jacka Wolskiego „Bojkowszczyzna Zachodnia – wczoraj, dziś i jutro”.

Więcej atrakcji dla turystów

Aż 141 kilometrów tras biegowych zostanie wytyczonych w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Połączą ścieżki i dukty leśne w gminach Cisna i Komańcza.

Ścieżki wyznaczy Fundacja Bieg Rzeźnika w ramach projektu „Bieszczadzkie Trasy Biegowe na pograniczu polsko-słowackim”. Będą one poprowadzone śladami najpopularniejszych bieszczadzskich imprez biegowych: Biegu Rzeźnika i Rzeźniczka, Maratonu Bieszczadzkiego oraz Dychy na Jeleni Skok.

W marcu Fundacja Bieg Rzeźnika podpisała

umowę ze Stowarzyszeniem Euroregion Karpacki Polska na realizację projektu. Jego głównym założeniem jest wykonanie w oparciu o istniejące szlaki turystyczne tras biegowych dla turystów polskich i zagranicznych. Szlaki te mają rozwijać turystykę aktywną na pograniczu Bieszczadów i Beskidu Niskiego.

– Poprowadzenie ścieżek szlakami najpopularniejszych bieszczadzskich biegów spowoduje, że sportowcy będą się na nich przygotowywać do udziału w imprezach biegowych, przyjeżdżać na obozy, podejmować własne wyzwania – informuje Mirosław Bieniecki, prezes Fundacji Bieg Rzeźnika.

Projekt po ukończeniu ma doprowadzić do większego wykorzystania przyrodniczego i kulturowego potencjału pogranicza polsko-słowackiego, popularyzować wybrane szlaki, jak również wyciągnąć turystów na szlaki, które częściowo leżą poza najbardziej uczęszczanymi i popularnymi. Projekt będzie realizowany wspólnie ze słowackim Partnerem: Obec Ulič. Został dofinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (Program Interreg V-A Polska – Słowacja 2014 – 2020).

Do niedawna górkami ścieżkami przemierzali się zwykle piechurzy. Od paru lat można na nich spotkać również biegaczy. Dzieje się tak zarówno w Bieszczadzkim Parku Narodowym, jak i w jego otulinie oraz w dalszych

rejonach. Niektórzy to prawdziwi wyczynowcy, potrafią pobiec na Bukowe Berdo i z powrotem, i jeszcze raz powtórzyć trasę. Inni traktują marszobieg lub biegi bardziej rekreacyjnie. Wszyscy jednak zgodnie potwierdzają, że jest to doskonała forma wypoczynku i zarazem treningu sportowego.

– Biegam po górach amatorsko, dla siebie – mówi pani Katarzyna spod Sanoka. – Namówili mnie znajomi z głębi Polski, w dodatku z nizin. Kiedyś przyjechali w Bieszczady, spróbowali, i weszło im to w krew. Wszystkich gorąco namawiam, by zadbał w ten sposób o zdrowie. Ale nie na siłę. Góry są wymagające, więc trzeba je zdobywać biegiem stopniowo.

Sos słodko-kwaśny z gruszkami z syropu



FOT. BARBARA CHROBAK

Danie smaczne i szybkie w wykonaniu. Do jego przygotowania potrzebujemy dwie głębsze patelnie.

Produkty na patelnię nr 1: 1/2 szklanki oliwy z oliwek, 3 łyżki oleju ryżowego, 1/2 szklanki wody, 1 cukinia, 1 cebula, 1 papryczka chili, 2 duże pomidory, 1 główka czosnku, gruszki w syropie, sól, pieprz zieleny i czarny. Smak sosu powstaje z połączonych składników.

Wykonanie: na patelnię dajemy 1/2 szklanki oliwy z oliwek, 3 łyżki oleju ryżowego. Zaczynamy od podsmażania 1 sztuki cukinii krojonej w

plastry; smażymy do zrumienienia. Następnie dodajemy 1 cebulę krojoną w paski i dusimy do miękkości. Dodatkowo dokładamy 1 papryczkę chili w całości, 2 duże obrane pomidory krojone w dużą kostkę oraz obrane drobno skrojone ząbki czosnku. Produkty podlewamy 1/2 szklanki wody, mieszamy i podduszamy około 30 minut. Na końcu dodajemy gruszki z syropu. Całość wysmażamy jeszcze około 10 minut. Do smaku poprawiamy solą, pieprzem zielonym i czarnym. Zamiennikiem gruszek z syropu może być 1 łyżka siołowa miodu.

Produkty na patelnię nr 2: pierś drobiowa, papryka słodka w proszku, 3 łyżki masła, szpinak świeży.

Wykonanie: pierś z kurczaka kroimy w kawałki, oprószyliśmy papryką słodką i smażymy na suchej patelni do zrumienienia. Gdy gotowe dodajemy 3 łyżeczki masła, a następnie szpinak i blanszujemy z kawałkami kurczaka około 2 minut.

Jak podać danie? Na talerzu przygotowujemy ugotowane kluski ulubionego rodzaju. Na wierzch nakładamy sos, a następnie kawałki kurczaka ze szpinakiem. Dodatkowo serwowane danie na ciepło możemy oprószyć pieprzem kolorowym z młynka. Smacznego!

B.M.C

Prozdrowotne soki z drzew - klon



FOT. PIXABAY

Wiosna jest dobrym czasem na pozyskiwanie soków z drzew. W Polsce najbardziej popularne to sok z klonu oraz sok z brzozy. Dzisiaj zajmujemy się sokiem z klonu, który najczęściej jest pozyskiwany z klonu polnego oraz zwyczajnego (pospolitego). Świeży sok zawiera głównie cukry i wodę, ponadto witaminy takie jak B, E, PP, C; substancje mineralne, m.in. mangan, żelazo, wapń, potas, magnez, cynk, krzem, fosfor, sód; kwasy organiczne, taniny, lipidy i aldehydy. Zawiera też przeciwutleniające, które zapobiegają uszkodzeniu komórek organizmu przez wolne rodniki i spowalniają procesy starzenia. Najsmaczniejszy

i zdecydowanie najzdrowszy jest sok z klonu pospolitego.

Dlaczego warto pić sok klonowy? Przede wszystkim uzupełnia on niedobory minerałów oraz witamin w naszym organizmie. Jego spożywanie jest raczej bezpieczne i nie powoduje alergii. Ma właściwości moczopędne, przeciwzapalne, przeciwwirusowe, pobudza układ odpornościowy. Oczyszcza naczynia krwionośne, zapobiega zakrzepom, miażdżycy oraz chorobom serca, działa żółciopędnie, wpływa pozytywnie na pracę trzustki, normalizuje poziom cukru we krwi, oczyszcza też organizm z toksyn. Picie soku przyspiesza gojenie ran oraz poparzeń.

Bardzo ważnym aspektem jest to, aby podczas pozyskiwania soku zrobić jak najmniejszą krzywdę roślinie. Sok spuszcza się z drzew, gdy temperatura na zewnątrz sięga już około 6 stopni C, najczęściej w marcu. Najprostszym sposobem jest nawiercenie niewielkiego otworu, wbicie w niego rurki pochylonej lekko w dół. Pod rurką umieszczamy butelkę, garzeczek lub inne naczynie. Sok pijemy świeży, można też z niego zrobić syrop.

Dominika Pyziółka Barć

<http://zielarstwo.rzeszow.pl/>, <https://www.facebook.com/zielarstwo.rzeszow/>

Źródło:

<https://pl.farmforage.com/2683-the-use-of-maple-juice-useful-properties-and-contrai.html>

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BIJAŁSKA

Żaba trawna (*Rana temporaria*) to rodzimy przedstawiciel rodziny żabowatych o zmiennym ubarwieniu. Na ciele występują brązowe lub czarne plamy. Pomimo że jest gatunkiem licznym i nie zagrożonym, w Polsce znajduje się pod częściową ochroną prawną. Zimuje przeważnie na dnie zbiorników wodnych, zagrzebana w mule. Okres godowy zaczyna się z końcem marca. Możemy wówczas obserwować pary żab wędrujące do miejsc rozrodu, tj. do płytkich rozlewisk, stawów czy większych zbiorników wodnych. Większe samice dźwigają na swych grzbietach mniejsze samce, które obejmują je mocnym uściskiem. Uścisk godowy płazów bezogonowych... jest

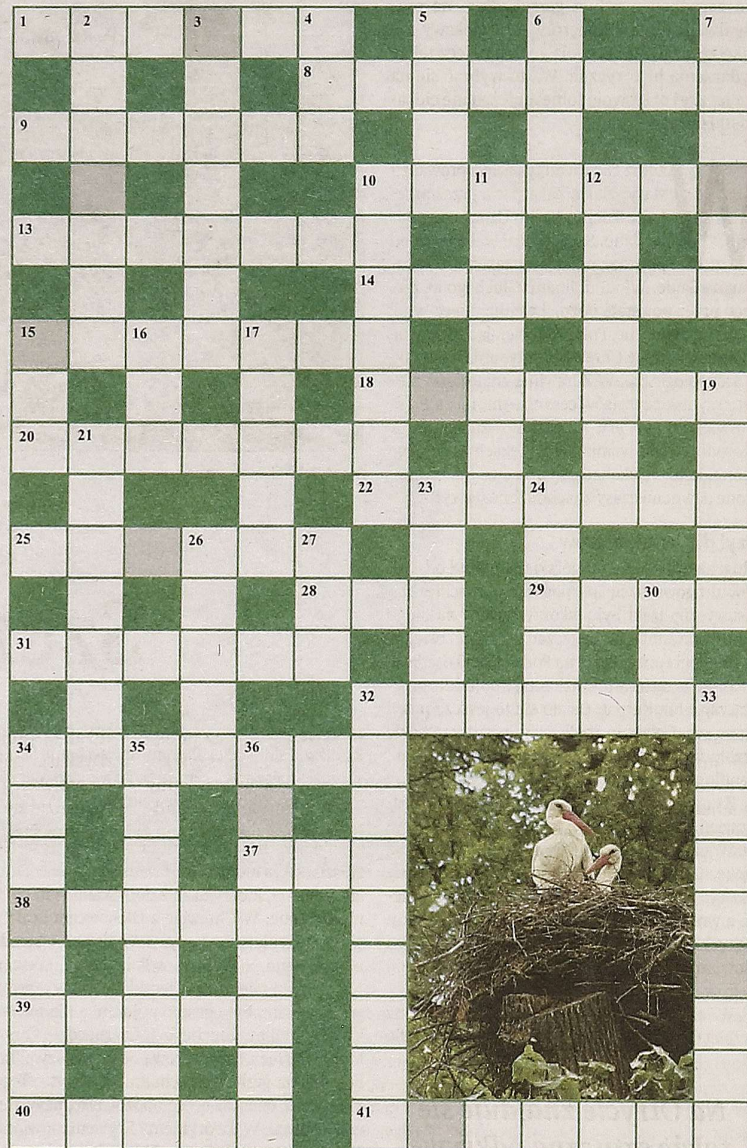
to pozycja umożliwiająca zapłodnienie składanych przez samicę jaj.

Jak nazywa się godowy uścisk płazów? Odpowiedzi prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 26. 04. 2021 r.

Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BaPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie dostarczona przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 7/2021 „GB” to: **Strzyżyk zwyczajny**. Nagrodę wylosowała: **Pani Ewa Kowal**.

KRZYŻÓWKA REGIONALNA

KUPON 721



POZIOMO:

1) Szczyt na granicy polsko-słowackiej w Bieszczadach (1163 m n.p.m.); 8) inacej chłodnica samochodowa; 9) but sportowy w trzema paskami; 10) szczyt pomiędzy Pszczelinami a Bukowym Berdem; 13) rarytasy z tropików; 14) Zosia z wiersza Juliana Tuwima; 15) po jednej stronie ma gęsty, błyszczący meszek; 18) miasto CNN i Coca-Coli; 20) wieś w gminie Ustrzyki Dolne po sąsiedztwie z Soliną; 22) odcień czerwieni; 25) ujęcie sprawy lub spojrzenie na zagadnienie; 28) itd. po łacinie; 29) drzewo w herbie Libanu; 31) jaszczurka, której przedstawiciele zamieszkują m.in. Galapagos; 32) Rinat, rosyjski bramkarz, grający w reprezentacji ZSRR; 34) osada leśna w gminie Komańcza, w której w 2006 r. odkopano dzwon cerkiewny; 37) organizacja inżynierów; 38) pasmo w Bieszczadach Niskich; 39) inna nazwa Troi; 40) zły duch; 41) wieś w gminie Solina, słynna z dwóch świątyń zlokalizowanych obok siebie.

PIONOWO:

2) określona ilość materiału wybuchowego potrzebna do wysadzenia, burzenia czegoś; 3) obywatelka Sudanu; 4) sztuka po łacinie; 5) Dorota - pięcioboistka, Jarosław - dziennikarz sportowy; 6) wieś w gminie Baligród w latach 1977-83 nosiła nazwę Karolów; 7) endemit wschodniokarpacki o złotych kwiatach, występujący w Bieszczadach na kilku stanowiskach; 10) biennale lub wernisaż; 11) panusia; 12) wstęp do utraty włosów; 15) tatarska osada; 16) zespół Józefa Skrzeka; 17) pisak, flamaster; 19) występuje na scenie; 21) nieprzypoite utwory literackie, zwykle o tematyce erotycznej; 23) narząd chwytny jamochłonów; 24) święta, słuszna lub żywnościowa; 26) przyjmuje życzenia 18 maja; 27) w tytule powieści I. Jurgielewiczowej; 30) płynięcie w Aberdeen; 32) niemożność rozróżnienia niektórych barw; 33) imię króla polski, którego wesele odbyło się na zamku w Żałużu; 34) wieś w gminie Solina na „małej obwodnicy”; 35) lastrico; mieszkanka podobna do betonu zamiast zwiru gry; 36) globalna sieć komputerowa.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 22. 04. 2021 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 721 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 721 zostaną opublikowane w „GB” nr 9/2021.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 720 otrzymuje **Pan Mariusz Synowiec**.

Hasło krzyżówki nr 720 brzmiało: **„ZADWÓRZE”**.

W sprawie odbioru nagrody za rozwiązanie krzyżówki prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 13 461 13 22 lub mailowo - redakcja@bieszczadzka24.pl

Udany sezon Poli

Zakończyła się rywalizacja narciarzy alpejczyków. Sezon 2020/21 był udany dla narciarzy z UKN Laworta/SMS Ustrzyki Dolne. Najbardziej z występów może być zadowolona liderka alpejek, startująca w kategorii młodzieżek Pola Kądziołka. W dorobku ma tytuły mistrzyni Polski oraz dobre występy w Młodzieżowym Pucharze Polski.



Pola Kądziołka z medalami Mistrzyni Polski. FOT. OLIVIA KĄDZIOŁKA

Niewątpliwie największym osiągnięciem w mijającym sezonie były występy Poli na początku lutego na Mistrzostwach Polski w Szczyrku. W ciągu dwóch dni dwa razy stała na najwyższym stopniu podium. W slalomie gigantycznym pierwsze miejsce podzieliła z Katarzyną Koźbiał (Żywiecki Klub Narciarski). W drugim dniu rywalizacji, już samodzielnym, wygrała w supergigancie.

Dużym przeżyciem i wyróżnieniem był udział jako reprezentantki Polski w zawodach w Alpe Cimbra we Włoszech (nieoficjalne Mistrzostwa Świata Dzieci). Pech chciał, że Pola zarówno w slalomie, jak i slalomie gigantycznym, jadąc na całość i ryzykując, wypadła z trasy i nie ukończyła przejazdu.

Od grudnia do marca alpejczycy (juniorzy młodsi i młodzicy) rywalizowali w Młodzieżowym Pucharze Polski. Inauguracyjne zawody odbyły się w stacji narciarskiej Suche koło Poronina. Pola Kądziołka rozpoczęła cykl zawodów od mocnego uderzenia, zajmując dwa razy drugie miejsce. Za każdym razem musiała uznać wyższość Aliny Protchenko z Team MB Szczyrk.

W drugiej edycji pucharu, rozegranej w Szczawnicy na początku stycznia, Pola startowała dwukrotnie w slalomie gigantycznym. W pierwszym dniu zajęła wysokie piąte miejsce, aby dzień później w tej samej konkurencji zwyciężyć. Wyjazd do Zawoi na stoki Mosornego Gronia zakończył się ósmym i siedemnastym miejscem w slalomie gigantycznym. Kolejna edycja zmagania w Pucharze Polski miała miejsce w Dolinie Kłodzkiej w ośrodku Czarna Góra, gdzie w slalomie ustrzycka zawodniczka zajęła drugie miejsce.

Rywalizacja w Młodzieżowym Pucharze Polski zakończyła się trzydniowymi zawodami na Palenicy w Szczawnicy. Pechowo zakończył się dla naszej alpejki drugi przejazd w slalomie. Zajmowała po pierwszym przejeździe czwartą lokatę, ale wypadła z trasy i nie ukończyła zawodów. Znaczenie lepiej poszło jej w drugim dniu, gdy była piątą. W rozegranym slalomie równoległym

następnego dnia nie wystartowała (pomimo uzyskanej kwalifikacji) ze względu na wywrotkę tuż za linią mety. Konsekwencją był uraz kolana. W klasyfikacji generalnej pucharu zajęła drugie miejsce.

- Jestem zadowolona z tego sezonu, chociaż czuję niedosyt przez jego końcówkę. Na pewno dużo zawdzięczam mojemu tacie, trenerowi, który w moje sukcesy włożył ogrom pracy. Teraz odpoczynek od nart i zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby następnym sezonem był jeszcze lepszy – podsumowuje młoda narciarka.

Przez sezon startowała również w zawodach z cyklu Podkarpackiej Ligi Dzieci i Młodzieży. Na sześć startów sześciokrotnie zajmowała pierwsze miejsce, wygrywając zdecydowanie w klasyfikacji generalnej.

Bartłomiej Kądziołka, tato Poli i zarazem trener - Sezon był jak najbardziej udany. Solidnie przepracowany okres przygotowawczy, pomimo braku możliwości odpowiedniej liczby dni na śniegu do pierwszych startów (Covid-19, lockdown w Alpach), przyniósł spodziewane efekty.

Szkoda zawodów w Alpe Cimbra, bo córka była w dobrej dyspozycji, ale cóż – kto nie ryzykuje, ten nie wygrywa. Szkoda też błędu w pierwszym przejeździe slalomu na Mistrzostwach Polski w Szczyrku, co pozbawiło ją kolejnego złotego medalu w kombinacji, na którą składała się suma czasów tych przejazdów i supergiganta, który wygrała. Paradoksalnie dzięki sytuacji (COVID-19) i współpracy z Bronisławem Mrugałą (Stacja Gromadziń) oraz Witkiem Olejarskim (LawortaSki) mieliśmy naprawdę niezłe możliwości trenowania w tym sezonie, za co serdecznie dziękuję.

/ela/



OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

z dnia 16 kwietnia 2021 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Ustjanowa Górna III

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j. t. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j. t. Dz. U. z 2021 r. poz. 247) oraz Uchwały Nr XXVI/356/2019 z dnia 30 czerwca 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Ustjanowa Górna III.

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Ustjanowa Górna III, obejmującego teren położony w miejscowości Ustjanowa Górna wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 26 kwietnia 2021 r. do 18 maja 2021 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, pokój nr 12A w godzinach pracy Urzędu po uprzednim uzgodnieniu pod nr tel. 13 460-80-27 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

Projekt MPZP Ustjanowa Górna III wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko w ustalonym terminie wyłożenia zostanie również opublikowany na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych pod adresem:

http://www.bip.ustrzyki-dolne.pl/dokumenty_rodzaj-34-projekty_uchwal_rady_miejskiej.html
Dyskusja publiczna nad przyjętymi rozwiązaniami w projekcie planu miejscowego Ustjanowa Górna III odbędzie się w dniu 13 maja 2021 r. o godz. 10.00, w sali nr 13,

w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się z ograniczeniami sanitarnymi, które obowiązują na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z ograniczeniami sanitarnymi uczestnicy mają obowiązek zakrywania nosa i ust oraz zachowania 1,5 m odległości od innych. Szczegółowe informacje dotyczące zasad udziału w dyskusji publicznej zostaną ogłoszone na stronie internetowej BIP Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych w zakładce obwieszczenia.

W dyskusji publicznej będzie można wziąć udział również online na platformie zoom.us – można zabrać głos w dyskusji z fonią i wizją.

Informacja o dyskusji publicznej

Możesz zabrać głos w dyskusji z fonią i wizją jeśli Twoje urządzenie jest wyposażone w kamerę i mikrofon, które działają na platformie zoom.us. Jeśli chcesz wziąć udział w dyskusji on-line napisz e-mail na adres m.kacperska@ustrzyki-dolne.pl. Zgłoszenia należy dokonać najpóźniej do godziny 15.00 dnia poprzedzającego dyskusję publiczną nad projektem planu miejscowego.

Link do spotkania oraz instrukcję prześlemy w e-mailu zwrotnym.

WAŻNE: Sprawdź wcześniej, jak działa zoom.us i przetestuj działanie aplikacji pod adresem <https://zoom.us/test>.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 2 czerwca 2021 r.:

w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu,

w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl,

w formie elektronicznej za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Równocześnie zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 2 czerwca 2021 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

z up. Burmistrza
dr inż. Michał Wnuk
Zastępca Burmistrza

Toyota dla policji

Policjanci z posterunku w Baligródzie otrzymali nowy, oznakowany radiowóz. Posłuży też do patrolowania Cisnej i okolic.

Toyota Land Cruiser z napędem 4x4 wyposażona jest w silnik diesla, 2,8 D-4D, o mocy 204 km. Koszt zakupu jednego takiego samochodu to ponad 212 tys. zł. Pieniądze wyasygnowała Komenda Główna Policji.

red

Przyjmę do pracy sezonowej tj. od maja do września młodą osobę do kolportażu ulotek i sprzedaży biletów dla turystów, praca w centrum Polańczyka tel.: 663-713-493



Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

GAZETA BIESZCZADZKA
Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne. Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

KRZYSZTOF POTACZAŁA – redaktor naczelny;
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl
ŁUKASZ BAJDA – dziennikarz;
e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.pl
ADAM LEŃ – desktop publishing;
e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22



Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

OKIEM FOTOREPORTERA

Cicha i skryta hajstra



FOT. MARIUSZ STRUSIEWICZ

Tę fotografię autor wykonał nie przypadkiem, lecz po długiej zasadce, dobrze zamaskowany w zaroślach. Sfotografować bociana białego to żadna sztuka, ptak ten jest powszechny i gnieździ się blisko ludzi. Co innego jego kuzyn bocian czarny, zwany też hajstrą. Lubi starodrzew, miejsca podmokłe, położone blisko rzek, ciche i mało dostępne dla gatunku *Homo sapiens*. Gniazduje na drzewach, ale w Karpatach buduje gniazda także na półkach skalnych, niczym orzeł. W Polsce jest pod ochroną, a jego liczebność waha się w granicach 1300-1500 par. Żywi się płazami, małymi rybami i bezkręgowcami. Ma w sobie coś tajemniczego i zarazem dostojnego. Rozpiętość jego skrzydeł dochodzi nawet do 155 centymetrów, a długość ciała – do 100 cm.

Tu przypomina się pewne zdarzenie. Jako że bocian czarnego spotkać niełatwo, są ludzie, którzy na siłę go szukają. Opowiadał kiedyś leśnik z Lutowisk, jak to grupa turystów zapuściła się w las. W pewnym momencie zobaczyli tabliczkę z napisem: *Nie wchodzić, ostoja bociana czarnego!* Gdyby jej nie było, może nie poszliby dalej, w głąb gęstego masywu schodzącego do Sanu i granicy z Ukrainą. Ale Polak ma to do siebie, że zawsze wlezie tam, gdzie nie wolno. Jest przekorny i ma przekonanie, że przepisy są po to, żeby je łamać. Taka natura, nikt jej nie zmieni, choć przyrodniczo do znudzenia tłumaczą i apelują, żeby szanować rewiry zwierząt, tych dużych i tych mniejszych.

Mariusz Strusiewicz siedział sobie w krzakach z aparatem, spoglądał w niebo. Z zarośli wylatywały różne ptaki, na łąkę

wychodziły żerować ssaki, ale on czekał na kogoś innego. Kiedy zmęczony zamierzał spakować aparat i wrócić do domu, nieoczekiwanie z lasu, zupełnie bezszelestnie, wyfrunął on – czarny moczarny z czerwonym dziobem. Człowiek zdążył wykonać serię zdjęć zanim hajstra zniknęła w oddali. W nocy mu się przysniła. Leciała dość nisko nad łąką i lustrowała krajobraz. Nazajutrz człowiek wrócił w to samo miejsce, licząc na powtórkę z dnia poprzedniego, ale tym razem mu się nie poszczęściło. Jak gdyby ujęty wcześniej w kadr osobnik wyczuł, że ktoś na niego „poluje” i postanowił się schować.

Gierpliwu obserwator może zobaczyć hajstrę w czasie żerowania, najczęściej w wodzie. Nie można tego ptaka pomylić z czapłą siwą, bo jak sama nazwa wskazuje – jest ona siwa, a nie czarna. Zdarzało się przed laty, że ludzie zabijali bociany czarne, oskarżając je o nadmierne wyjadanie młodych karasi czy szczupaków. Na szczęście dzisiaj o takich przypadkach nie słyca.

Ciconia nigra właśnie wrócił z zimowisk w Afryce do Europy, w tym do Polski.

Zachęcamy Czytelników do nadsyłania swoich fotografii – mogą dotyczyć wydarzeń współczesnych i historycznych, mieć związek z przyrodą, życiem codziennym, sportem itp. Grunt, żeby były wykonane w Bieszczadach. Ciekawe zdjęcia i dołączone do nich opisy opublikujemy w rubryce Okiem Fotoreportera.

KP

SPOD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Czarne chmury nad Bieszczadami

Mam już dość tego roku. Zamiast pisać o sprawach lekkich i radosnych, co rusz zmuszony jestem zajmować się tematami dużo mniej przyjemnymi. Tak niestety będzie i tym razem, gdyż zawisła nad nami realna groźba totalnej zmiany rzeczywistości. Zagrożenie idzie do nas prosto z Brukseli, a nazywa się zupełnie niewinnie: „Unijna strategia na rzecz ochrony różnorodności biologicznej do 2030 roku. Przywracanie przyrody do naszego życia”.

Nie brzmi groźnie, prawda? Niestety, przyjęcie i wprowadzenie w życie tego dokumentu może mieć niewyobrażalne skutki nie tylko dla Bieszczadów, ale i dla całego kraju. Jego głównym założeniem jest objęcie ochroną co najmniej 30 procent obszarów lądowych Unii Europejskiej oraz nałożenie ochrony ścisłej na 10 procent powierzchni lądowej. Tak, Drodzy Państwo, jedna trzecia Polski (a właściwie połowa, bo z owiej ochroną wyjęte są jeziora, rzeki, zalewy itp.) ma być objęta różnymi formami ochrony. Wczytując się głębiej w zasady działań proponowane przez Unię, okazuje się, że działalność wydobywcza, taka jak górnictwo, rybołówstwo, łowiectwo lub leśnictwo, nie jest zgodna z tym poziomem ochrony.

Wyobraźcie sobie Państwo upadek tych wszystkich sektorów gospodarki? Jeśli do tego dołożymy ograniczenie dostępności lasu dla społeczeństwa (czyli poruszanie się tylko wyznaczonymi ścieżkami jak w parku narodowym), zakaz zbiorów runa leśnego, znaczne ograni-

czenie lub wręcz zakaz pozyskania drewna (w tym opalu), możliwości korzystania z różnych form rekreacji i odpoczynku oraz wykonywania polowania – rysuje się obraz apokaliptyczny. Do czego to doprowadzi? Do masowych migracji ludności za pracą, bankructw zakładów związanych z drewnem, zwolnień pracowników, likwidacji kopalń, nadleśnictw, masowych szkód w uprawach rolnych, braku drewna nie tylko na budowy domów... To tylko kilka przykładów. Realnego rozmiaru zmian chyba nie da się przewidzieć.

Jako leśnik doceniam wysiłki Komisji Europejskiej na rzecz ochrony różnorodności biologicznej oraz przeciwdziałania zmianom klimatycznym, jednak to, co proponuje wspomniany wyżej dokument, przyniesie zdecydowanie inne skutki niż zamierzone. Kto zostanie w Bieszczadach? Przecież tutaj co drugi człowiek związany jest z lasem. Nie każdy da radę przetrwać się na turystykę. Czy nasz region czekają czasy podobne do powojennego bezludzia? A gra przecież nie idzie tylko o nasz skrawek świata, ale o pół kraju. Zresztą nie tylko Polska dostanie obuchem po głowie. Ta strategia dotyczy wszystkie kraje i gospodarki Europy. Ktoś chyba w Brukseli nie do końca przemyślał „przywracanie przyrody do naszego życia”.

Pozostaje mieć nadzieję, że unijni urzędnicy się opamiętają. Polska mocno protestuje, inne kraje chyba też zaczynają zauważać, co się święci. Oby nie było za późno.

KALENDARIUM

Kwiecień 1955

Nowa szkoła w Stefkowej. Pod koniec kwietnia, dzięki 1-majowym zobowiązaniom budowniczych, oddano do użytku budynek szkoły powszechnej w Stefkowej. Charakterystyczny, o ładnej architekturze, do 2010 roku służył miejscowym dzieciom. Wtedy to, decyzją władz samorządowych gminy Olszanica, najpierw zmniejszono stopień organizacyjny szkoły, a następnie ją zlikwidowano. Obecnie w budynku mieści się Centrum Integracji Społecznej. Instytucja prowadzi zajęcia z osobami dorosłymi, wykluczonymi społecznie z powodu długotrwałego bezrobocia.

Kwiecień 1958

Kandydaci na kowboi. Zarząd Wojewódzki PGR-ów w Rzeszowie prowadził nabór kandydatów chętnych do pracy przy wypasie bydła w Bieszczadach. Do końca kwietnia swoje CV przysłało ponad 300 potencjalnych kowboi, w tym dwie kobiety. Przeważali uczniowie szkół średnich oraz studenci, których marzeniem było spędzenie wakacyjnych miesięcy na „lonie natury”. Mało kto z kandydatów zdawał sobie sprawę, że realia życia opiekuna bydła są zupełnie inne niż wyobrażenia o romantycznej przygodzie. Z kilkuset kandydatów ZW PGR zakwalifikował jedynie około 30, w większości studentów z kierunków rolnictwa i weterynarii.

Być może wpływ na tak duże zainteresowanie bycia bieszczadzkiem kowbojem miały losy Henryka Victoriniego, który wcześniej w podobnym charakterze przyjeżdżał w Bieszczady i pozostał w nich do dzisiaj. W 1958 roku, zainspirowany

losami Victoriniego i jego kolegi, Wadim Berestowski nakręcił film *Rancho Teksas* z niezapomnianymi rolami Bogusza Bilewskiego, Wiesława Gołasa, Wiesława Dymnego. Sam Victorini występował w filmie dublując w niebezpiecznych scenach Bogusza Bilewskiego.

23 kwietnia 1967

Powrót zimy. Na Rzeszowszczyźnie wystąpiły niespytane o tej porze roku opady śniegu. W Bieszczadach puch o grubości kilkudziesięciu centymetrów pokrył pola i drogi, wstrzymując prace polowe i remonty dróg po zimowych przelomach. W Lesku pokrywa śnieżna wynosiła 30 cm, a temperatura spadła do minus 2 st. C. Do akcji odśnieżania drogowcy musieli skierować ciężki sprzęt, który został już wcześniej zakonserwowany i czekał na kolejną zimę. Najtrudniejsze warunki panowały na drogach do Ustrzyk Dolnych do Górnych, z Wetliny do Cisnej oraz z Krościenka do Kuzminy. W rejonie Komańczy do odśnieżenia drogi musiano zaangażować ciężki spychacz gąsienicowy. Na krótko została zawieszona komunikacja autobusowa na trasie Zagórz-Radoszyce.

19-21 kwietnia 1972

Debata młodzieży wiejskiej. Przez trzy dni w Ustrzykach Dolnych trwała kursokonferencja etatowych działaczy zarządu wojewódzkiego oraz ogniw powiatowych Związku Młodzieży Wiejskiej. Omówiono na niej szczegółowe zadania, jakie stawała przed młodymi na wsi uchwała VI Zjazdu PZPR. Z uczestnikami kursokonferencji spotkał się

sekretarz KW PZPR Kazimierz Balawajder. Przedstawił on główne kierunki rozwoju rolnictwa na Rzeszowszczyźnie do 1975 roku oraz odpowiadał na liczne pytania młodzieży. W spotkaniu uczestniczył również I sekretarz KP PZPR w Ustrzykach Dolnych Leszek Wójtowicz.

29 kwietnia 1995

Szlaban na Solinę. W sobotni kwietniowy poranek, tuż przed majowym weekendem, wjeżdżających od strony Jaworu do Soliny zaskoczył ustawiony w poprzek drogi szlaban. Aby znaleźć się po jego drugiej stronie trzeba było uiścić opłatę w wysokości 10 tys. zł (obecnie 1 zł). Pobierającym „myto” był Romuald Dopierała, przedsiębiorca z Ustrzyk Dolnych.

W ten sposób Dopierała postanowił nagłośnić swój problem z nabyciem od gminy Solina działki. Jesienią 1993 roku kupił on za pośrednictwem gminy Solina od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa 13-arową działkę, na której planował rozpocząć działalność gastronomiczną oraz uruchomić konną ujeżdżalnię. Okazało się, że kupiony teren to w 85 proc. asfaltowa droga dojazdowa do Soliny. Zaproponowane przez Romualda Dopierale trzy sposoby rozwiązania problemu: wypłata odszkodowania, wykupienie działki, wspólne użytkowanie działki nie zostały zaaprobowane przez administrację samorządową. W konsekwencji Dopierała do jesieni 1995 roku pobierał opłaty. Finał sprawy miał miejsce w sądzie, gdzie w „obliczu prawa” anulowano transakcję, cofnięto akt notarialny, a pan Romuald został pozbawiony własności. Jako rekompensatę zwrócono mu pieniądze jakie wydał na zakup działki, pomniejszone o koszty rozprawy sądowej.

29 kwietnia 1997

Zaginął Marek Pomykała. Wieczorem po raz ostatni widziany był żywy Marek Pomykała. Od jesieni 1996 roku pracował w Gazecie Bieszczadzkiej jako sekretarz redakcji. Wcześniej zatrudniony był między innymi w Tygodniku Sanockim. Przez wiele lat był również korespondentem krakowskiego sportowego dziennika „Tempo”. Po tym, jak Marek nie pojawił się w ciągu dwóch dni w pracy, a rodzina nie miała z nim kontaktu, przy solińskiej zaporze znaleziono samochód, będący własnością Marka. Mimo prowadzonego śledztwa losów Marka Pomykały nie ustalono. Po kilku latach na wniosek żony został uznany za zmarłego, a na sanockim cmentarzu znajduje się jego symboliczny grób.

W ustaleniu okoliczności zaginięcia (śmierci) nie ustaje ojciec dziennikarza. Powodem konsekwentnych działań Pomykały-seniora były nowe informacje, jakie pojawiały się po latach w związku z prowadzonym po raz drugi śledztwem. Według ustaleń Marka Pomykały miał zamordować jeden z funkcjonariuszy policji, aby w ten sposób ukryć swoje przestępstwo. Nie znaleziono jednak wystarczających dowodów i w 2014 roku śledztwo umorzono. Jesienią ubiegłego roku w telewizji TVP 3 Rzeszów, a następnie na antenie ogólnopolskiej ukazały się reportaże, ukazujące wiele nowych niewyjaśnionych wątków, związanych ze śmiercią Marka. 31 grudnia 2020 roku prokuratura w Łodzi wznowiła śledztwo.

Wyszukał/ela/